Nr. 257. Kraków, 11 Listopada — Niedziela Rok 1877.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. **Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.**

Kraków 10 listopada.

Jest rzeczą niezawodną, przez historyę udowodnioną, że spiski i tajne knowania najwdzięczniejszy dla siebie znajdują grunt w państwach pozbawionych jawności i wszelkich dobrodziejstw prawdziwej wolności. Prawdę tę na pozór aforystyczną, stwierdzają dzieje, począwszy od czasów Cezarów rzymskich, aż do epoki nadzwyczajnego rozmnożenia się tajnych stowarzyszeń w pierwszej połowie naszego stulecia we Włoszech, kiedy z tego pięknego kraju wolność polityczna wygnaną była.

Najświeższe dzieje wykażą nie bez zdumienia potomnych, niejednego znakomitego męża stanu, a wielu zajmujących znaczne stanowiska w wolnej Austryi, którzy rozpoczęli zawód jako biegli spiskowcy w czasach, w których Austrya była despotycznem państwem.

Nieszczęsny w swoich następstwach a z bliska nas obchodzący spisek wzrósł do niepamiętnej siły i potęgi w Królestwie Polskiem, pod systemem uorganizowanego tajnego szpiegostwa rządowego, terroryzmu policyi i w braku wszelkiej jawności i wolności, a przypuścić można słusznie, że w normalnych warunkach jawności, samorządu i politycznej wolności, byłby się okazał bezsilnym, byłby zeszedł może do drobnych rozmiarów i nie byłby zdołał zachwiać moralnym i materyalnym bytem kraju.

Dzisiaj w państwie, które dotąd z wszystkich państw Europy najmniej dopuszcza jawności, a nie zna całkiem wolności politycznej, ciągłe procesa wykazują tajne knowania, mające na celu najohydniejsze przewroty społeczne, a które świadczą, że w ciemnościach najłatwiej pociągnąć ludzi do skrytych stowarzyszeń.

W niezdolnej do wolności i jawności Turcyi z zadziwiającą łatwością udało się mniej lub więcej dyplomatycznym spiskowcom urządzić skryte działania i skrytobójcze ciosy.

Stan rzeczy oparty na jasno określonej podstawie prawnej, jawność i wolność, natomiast albo wcale nie sprzyjają, albo przynajmniej nierównie mniej dogodne przedstawiają pole działaniom konspiracyj.

W społeczeństwach używających dobrodziejstw takiego stanu rzeczy, wszystko co zdrowe i uczciwe, garnie się do światła dziennego i nie potrzebuje się go obawiać, a tylko spaczone, chorobliwe lub wykolejone jednostki szukają ciemności, aby w nich rozwinąć działalność.

W takiem społeczeństwie da się namówić i nakłonić do spisków część jego; nigdy całość. Dla konspiratorów z rzemiosła zadanie jest tu arcy utrudnionem i doprawdy niewdzięcznem. Nocne ptaki nie znoszą światła jawności i wolności, wśród których, każde ich poruszenie jest niepewnem i rozbijają się o tysiące przeszkód, lubo umieją je w nocy omijać.

Jest to jedna z nieocenionych korzyści swobód politycznych.

Pod tym względem korzyść ta daje się nam czuć błogo w tej części Polski, która złączona z monarchią Habsburgów, używa dziś jawności i wolności w całej pełni, a do pewnego stopnia i samorządu; korzyść ta tem więcej dla nas jest cenną, że staje się najskuteczniejszem lekarstwem na pewne zadawnione choroby, które dotknęły organizm dla tego, że ten długo znajdował się w zgubnych sanitarnych warunkach, wilgoci podziemia i ciemności więziennych. Dzięki słońcu i powietrzu, dzisiaj jeszcze moglibyśmy tutaj z olimpijskim spokojem przywitać zachcianki wskrzeszenia przedawnionych praktyk, gdyby wśród dziennych jasności ktoś chciał sztuczną wytworzyć noc.

Ale wracając do naszego założenia, zauważyć winniśmy, że w społeczeństwach używających życia politycznego opartego na jawności i wolności, pozostaje po za niem znaczna liczba chorobliwych organizacyj, wypaczonych indywidualności, pełno jednostek nieuzdolnionych do prawdziwego życia publicznego, niewytrzymujących krytyki wolności i jawności a obdarzonych fałszywym apetytem; one stanowią właśnie najliczniejszy kontyngens spisków i tajnych knowań. Tym ludziom spiskowanie wydaje się być niezbędnem dla szczęścia ludzkości, dla tego że nie umieją znaleźć dla siebie samych miejsca pod słońcem jawności i wolności. Lecz ich usiłowania napotykają w swobodach publicznych silne zapory, mało kto rad zamieniać światło dzienne na nocne i ogół zwykle z oburzeniem, lub co najmniej, z obojętnością przyjmuje wezwanie do podziemnych robót.

Jak każdy żywioł życia publicznego, tak samo jawność i wolność potrzebują się wcielić, potrzebują przedstawicieli, potrzebują ludzi. Ludzie zatem uosobiający je politycznie i społecznie, stają się ostatecznie największemi dla spiskowców zaporami. W wolnem państwie, ludzie publiczni są naturalnymi wrogami konspiratorów nie dla tego, że zajmują ich miejsca, ale że nie zostawiają miejsca dla nich. W logicznem i naturalnem następstwie, wszelkie konspiratorskie zachcianki muszą się tam przedewszystkiem zwrócić przeciw powagom wyrosłym na gruncie jawności i wolności i starać się podkopać je i obalić, aby należycie przygotować grunt dla tajnego działania i uprzątnąć z niego, co mu zawadza.

Dla zorganizowania spisku trzeba przedewszystkiem zdezorganizować to co jawność i wolność wytworzyły. Dopóki z nich wyrosłe powagi istnieją i stoją niezachwiane, spisek nie może mieć racyi bytu dla całego społeczeństwa, a podziemna *sine cura*, zbyt mało wtedy przynosi korzyści; z upadkiem tych powag szersze nierównie dla spisku otwiera się pole, a i płodniejsze, bo gdzie jawność i wolność staną się jałowemi, tam przygotowany jest grunt dla konspiracyi lub despotyzmu, dla skrytej lub jawnej tyranii. Obalone powagi, które wyrosły ze swobód publicznych, to jakby nawóz dla tajnych działań. W wolnem państwie pierwszym aktem konspiratorskiej komedyi musi być podkopywanie tych powag; szczęściem, najczęściej kończy się na pierwszym akcie, bo w nim społeczeństwo nie dozwala ich obalić.

W każdem wolnem społeczeństwie dążność obalenia powag zbiorowych, czy pojedynczych, może nie być skutkiem konspiracyi, ale jest niezawodnie przygotowaniem gruntu dla konspiracyi.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 9 listopada.

(||) Śmierć barona Pipitza ze względu na chwilową sytuacyę ugodową, ma do pewnego stopnia cechę dramatyczną. Z nim wygasł szereg gubernatorów jednolitego banku narodowego. Dramatycznym jest także pośpiech, z jakim sejm węgierski załatwia przedłożenie bankowe, widać, że Węgrzy umieją ocenić korzyści takowego, pomimo dwuroczuego targu o dalsze konwersye. Pośpiech ten dowodzi, że Węgrzy swoich życzeń, czyli pogróżek co do konieczności prowizoryum ugodowego sami na seryo nie biorą. W ogóle wszędzie napotkać można gorączkową pracę, aby ugodę przed nowym rokiem zakończyć. Dotąd panowało hasło: ile możności w zgodzie z Berlinem, teraz rozdano hasło: choćby mimo Berlina. Na jednę niespodziankę atoli dziś już dzienniki inspirowane zaczynają przygotowywać opinię publiczną, tj. na potrzebę kilkomiesięcznego „stadyum przejściowego". Mniemają bowiem, że przeprowadzenie ugody we wszystkich szczegółach będzie rzeczą niepodobną aż do Nowego Roku, a więc zamierzają załatwić ugodę aż do tego czasu, ale jej urzeczywistnienie spełnić dopiero po Nowym Roku. Różnica ta między prowizoryum a takim stanem przejściowym jest, przyznać trzeba, strasznie subtelną, ale ustrój konstytucyjny monarchii jest tego rodzaju, że nie zaszkodzi mu jedna subtelność więcej. Nowa taryfa cłowa rozczarowała zarówno protekcyonistów, jak i wolnohandlowców, albowiem opiera się na kompromisie między obu skrajnemi prądami.

Powodzenia oręża rosyjskiego stały się znowu powodem pogłosek, że Austrya zastanowi się nad postawą, jaką jej zająć wypadnie w razie stanowczego zwycięstwa Rosyi pod Plewną. Z wieściami temi łączą przybycie arcyksięcia Albrechta, ministra wojny hr. Bylandta i szefa sztabu jenerała Schönfelda do Pesztu. Pobyt ich w stolicy węgierskiej dotyczy prędzej budżetu wojskowego, mniemamy bowiem, iż Austrya niepotrzebnie nie powtórzy wysileń, jakich byliśmy świadkami po przejściu Bałkanów i po klęsce Czarnogórców.

Wiadomości z Paryża brzmią ciągle ponuro. Nieporadność gabinetu jest wielką. Kombinacya złożenia gabinetu Pouyer-Quertier podobno była czystą komedyą, urządzoną przez ks. Broglie, aby uzyskać budżet. Pewnem jest, że minister spraw zagranicznych ks. Decazes opuszcza swe stanowisko. Jest on zdecydowanym bądź co bądź ustąpić. Jego pobyt w ministerstwie był rękojmią pewnej równowagi w stosunkach między Francyą a Niemcami. Mówią o mianowaniu ks. Decazes ambasadorem w **Wiedniu** lub w **Berlinie**. Zdaje się, że ks. Decazes ani na jednej, ani na drugiej posadzie nie jest możebnym, w Wiedniu z powodów formalnych, w Berlinie z powodów politycznych. Małżonka ks. Decazes, jako poddana austryacka, jako córka jenerała Löwenthala, nie należąca do rodu arystokratycznego, miałaby w Wiedniu trudne stanowisko u dworu. W Berlinie zaś ks. Decazes z powodu politycznej roztropności, właściwej temu mężowi stanu, i jako reprezentant idei dobrego pożycia z Niemcami, dopóki Francya nie jest wojskowo gotową, byłby niemiłym ks. Bismarkowi, któryby zatem nie zgodził się na wybór jego osobistości, zwłaszcza, iż mógłby użyć formalnego wykrętu, że ks. Decazes był członkiem znienawidzonego w Niemczech gabinetu francuskiego Broglie Fourtou.

Z Kongresówki 20 października.

(?) Już minął nakazany termin składania takich planów urządzenia lasów, któreby zapewniały na wieczne czasy włościanom użytkowanie z przyznanych im szczodrą ręką tak nazwanych służebności leśnych. Plany te, przez techników urzędowych, kosztem właścicieli sporządzone, ulegają rozpoznaniu, krytyce, sprawdzeniu i przerobieniu z nakazu komisyj włościańskich, a dopiero po ich zatwierdzeniu wolno będzie właścicielowi o tyle ciągnąć z własnego lasu użytek, o ile produkcya leśna, według planu, na to wystarczy, po zabezpieczeniu stałego rocznego dla włościan wydatku, i to jeszcze z obowiązkiem ścisłego, pod odpowiedzialnością wykonywania planu exploatacyjnego, tudzież utrzymywania własnym kosztem administracyi i prywatnej straży leśnej. Nieodpowiedzialna kontrola owych komisyi stawia właścicieli pod nieustannem zagrożeniem konfiskaty użytków i arbitralnie nakazanych restytucyj, z poszukiwaniem zaś szkód leśnych odsyła ich do niepewnej a raczej illuzoryjnej drogi sądowej. Trzeba przytem wiedzieć, że owe użytki, poprzyznawane zostały włościanom nie według ścisłej potrzeby lub zwyczaju, ale w najrozciąglejszych rozmiarach, na byle jakim pozorze opartych; jeżeli naprzykład, z porządku gospodarskiego wypadało, że w majątku bywały dwa dni ugajne na tydzień w zimie, jeden w lecie, w które można było wjeżdżać do lasu po gałęzie na opał, to, pomimo sprawdzonego faktu, że nigdy żaden gospodarz więcej nie wywoził, jak dwadzieścia fur na rok, bo więcej nie potrzebował, poprzyznawano każdemu gospodarzowi, zagrodnikowi lub uwłaszczonemu parobkowi prawo do pobierania 78 fur rocznie drzewa opałowego, choćby rąbanego, skoroby gałęzi zabrakło. Tak samo z drzewem budowlanem i innemi użytkami leśnemi. Nic więc dziwnego, że w niewielu chyba majątkach urządzone lasy, z rocznego tylko przyrostu, wystarczyć by mogły na tak hojne zaopatrzenie włościan i szynkarzy (bo ci z tego zbytku największy zysk ciągną), że w niewielu też majątkach plan zatwierdzony przez komisyę włościańską pozostawi do użytku właścicielowi tyle, ile potrzeba na opłacenie podatków i procentów na lesie ciążących, tudzież kosztów urządzenia, administrowania, i strzeżenia lasu. Jeżeli się jeszcze weźmie na uwagę, że wartość owych użytków włościańskich nie została przy wymiarze indemnizacyi skapitalizowaną, to rzeczą staje się widoczną, że w zamiarze i wykonaniu całe postępowanie rządu z właścicielami lasów, ostatniemi właśnie rozporządzeniami obostrzone, jest konfiskatą, lub czemś od konfiskaty gorszem, bo konfiskata zwalnia wyzutego od wszelkich ciężarów, tu zaś i ciężar i dozór pozostają na odpowiedzialności tytularnego właściciela. Znam też przykład, że właściciel majątku z czystą hipoteką chciał się zrzec własności lasu na rzecz włościan, z zastrzeżeniem dla siebie służebności oszczędnie zastosowanej do potrzeb folwarku; otóż, tego zrzeczenia nie przyjęli ani włościanie, ani ich opiekunowie, a według zdania tych ostatnich, nawet czystej darowizny, bez żadnych zastrzeżeń, włościanom przyjąć by nie dozwolono, bo te, ze względu na ich nieprzezorność, postawiłaby ich w przyszłości w gorszem położeniu, niż to, w jakiem się teraz z mocy ukazu znajdują. Troskliwość opiekuńcza tak daleko posunięta oczywiście niepodobnemi na teraz czyni jakiekolwiek dobrowolne z włościanami ugody; obietnice zaś jakiemi nas przez kilka lat łudzono, że sprawa służebności zostanie na drodze prawodawczej rozwiązaną z uwzględnieniem potrzeb krajowych, zostały oto ziszczone w taki sposób, który zasady posiadania i użytkowania przewraca do góry nogami a konsekwencye z ukazu o uwłaszczeniu wyciągnięte doprowadza *ad absurdum*.

Te mądre rozporządzenia wywołane zostały widocznie obawą ustania sporów o służebności leśne, któreby mogło nastąpić bądź przez układy z włościanami do jakich wielu właścicieli gotowych było przystąpić z największemi ofiarami, oddając w naturze (bo o układzie pieniężnym w teraźniejszych okolicznościach mowy być nie mogło) dwa i trzy razy więcej lasu, niżby się według ścisłych obliczeń należało; bądź też przez możliwe zniknięcie przedmiotu służebności, gdyby obie strony, jedna przez swawolę, druga z rozpaczy, wzięły się na wyścigi do marnotrawnego niszczenia reszty lasów, bez uwagi na przyszłość. Oczywiście tylko ten drugi wzgląd mógł zasługiwać na uwagę, a ponieważ obawa klęski ztąd wynikającej, jasno wskazywała na błędy ekonomiczne (nie mówiąc o innych, jakich się w zastosowaniu ustawy o uwłaszczeniu dopuszczono, przeto przy jakiej takiej uczciwości i rozsądku, obowiązkiem było rządu określić na drodze prawodawczej a popierać na drodze administracyjnej środki ułatwiające krajowi, jeżeli nie naprawę całkowitą doznanej już szkody, to przynajmniej zatamowanie dalszych i coraz groźniejszych następstw fałszywego ekonomicznego położenia. Na liczne przedstawienia, poparte opiniami teraźniejszego jeneralnego gubernatora i poprzednika jego, któremu służył jeszcze tytuł namiestnika, miano zająć się tą sprawą, jakoż komisye włościańskie dostały były polecenie zbierania materyałów; oczekiwano też w kraju rozporządzenia, któreby nakazało komisyom pośredniczenie w układach, a zarazem nakreśliło prawidła ewentualnej reluicyi z urzędu. Pokazuje się, że zbierano materyały, przedstawienia i projekta w tym jedynie celu, żeby dokładnie wybadać żądania oświeceńszej opinii kraju i naprzekór takowej postąpić wprost przeciwnie. Są jeszcze u nas tacy, którzy temu się dziwią. Rzeczywiście, charakterystyczną jest rzeczą, jak dobroduszność nasza, wobec oczywistości nawet nie może się oswoić z myślą, że to co się nazywa rządem, jest po prostu we wszystkich kierunkach, narzędziem zemsty i zniszczenia, że równie trudno w stosunkach z tym rządem spotkać się z dobrą wiarą, jak z jakąkolwiek przezorną uwagą na zachowanie sił produkcyjnych i na ekonomiczną przyszłość rządzonego przezeń kraju. Najchłodniejszego usposobienia ludziom, najmniej skłonnym do złudzeń wdraża się mimowolnie ten wniosek, że panowanie rosyjskie w tym kraju, tak jak teraz jest wykonywane, nie ma przyszłości, bo się odbywa według prawideł okupacyi wojskowej, mającej na celu osłabienie, zniszczenie nieprzyjaciela, zanim nastąpi przewidziane opuszczenie jego territorium. Ta okoliczność, że lasy służyły w r. 1863 powstańcom za punkt oparcia doprowadziła snadź, według prostackiej logiki tego rządu, do wniosku, że lasy trzeba niszczyć, żeby na przyszłość powstańcy nie mieli gdzie się gromadzić i dlatego wykonano w r. 1864 i 1865 z pomocą wojska ogromne strategiczne trzebieże. Do tego przyłączył się następnie głębszej już polityki pomysł, żeby owych przerzedzonych: rzedniejących coraz bardziej lasów użyć za przedmiot stałego poróżnienia szlachty i chłopów, stawiając ich interesa w sprzeczności, bez możności zgodnego porozumienia. Pierwszy pomysł był kozacki, drugi kancelaryjny; z połączenia obu powstała teraźniejsza sytuacya, która zapewne że na razie obu tym widokom dogadza, ale ze szkodą, której żadna dla nikogo korzyść nie równoważy. Jeżeli ruchawka 1863 r. nie powtórzy się, to nie dla wycięcia lasów, ale dla tego, że doświadczenia przeszłości nie są dla nas stracone, a co do zbliżenia, owszem zupełnego zjednoczenia interesu włościan z interesem większych właścicieli, takowe w właściwej porze niechybnie nastąpi, bo jest w naturze rzeczy, a tylko sztucznie do czasu opóźnionem być może, kosztem ekonomicznych zasobów kraju, z czego oczywiście ani rząd, ani Rosya korzyści nie odnosi.

Ta pora pomówić o stosunkach włościańskich, kwestyi niezmiernie ważnej, która, prawdę mówiąc, teraz dopiero występuje w właściwym swoim, uczciwie konserwatywnym charakterze. Wiemy jaki był historyczny pochód tej kwestyi; wiemy jak ją kształtowały wpływy gospodarki i obrony krajowej, obyczaju i ustroju politycznego. Wiemy, jakie na nas klęski spadły z tego, żeśmy jej nie podnieśli w właściwym czasie, t. j. przed 1830 rokiem, jako kwestyi ekonomicznej i prawnej, a dopuściliśmy, że stała się narzędziem polityki doraźnej, naprzód polityki rewolucyjnej a następnie polityki zemsty i ucisku. Wszystko to wiemy, mądrzy po szkodzie; teraz zaś warto, żebyśmy się dowiedzieli, a dowiedziawszy się, żebyśmy ocenili i uznali, jaka jest niesłychana ważność tej kwestyi, już nie ze stanowiska polityki doraźnej, ale owej polityki wiecznej a prostej, która dba przedewszystkiem o zachowanie moralnych podstaw społeczności ludzkiej. W Rosyi kwestya włościańska stała się i jest narzędziem socyalizmu. Emancypacya odbyła się tam przy zachowaniu a nawet wzmocnieniu wspólności gminnej; jest to pozorna emancypacya gmin a nie indywiduów, którzy pozostali niewolnikami związku gminnego. Własności osobistej w tych gminach nie ma, związek rodzinny słaby, węzeł religijny luźny i różnym celom podatny, któż nie widzi, że kiedy od zachodu teorye podkopują społeczeństwo, od wschodu praktyka czeka z gotową formą na zbliżającą się burzę, wśród której do oczywistości uwydatni się zamiar rozszerzenia ram tej formy, tak, żeby państwo całe objęła. Jakikolwiek charakter będą miały zmiany po wojnie w Rosyi oczekiwane, wątpić prawie nie można, że i socyalizm rosyjski z tych zmian skorzysta, już przez to, że swobodniej propagandą swoją rozwinie i jako stronnictwo polityczne wystąpi. Otóż, w naszym kraju najdzielniejsza siła oporu przeciw tym zdrożnym a groźnym dla nas dążnościom znaleść się może w naszym ludzie rolniczym, jeżeli tylko okoliczności mu pozwolą przyjść do samopoznania i otrząsnąć się z demoralizujących zewnętrznych wpływów, które nie tyle do trucizny krew psującej, ile raczej do robactwa drażniącego skórę dadzą się przyrównać. Nie potrzebujemy się łudzić; wiemy, jak lichy jest na teraz stan obyczajowy naszego włościaństwa. Otoczeni jesteśmy szkodnikami rozzuchwalonemi bezkarnością, tyle prawie wśród nich znajdziemy egoizmu, chciwości, nierzetelności, ile w innych klasach; w ostatnich latach i zbrodni więcej namnożyło się. Pomimo tego, znając ich bliżej, tak z długoletnich osobistych stosunków, jak i ze świadectwa z najlepszego źródła powziętych, uznać musimy, że jest w tej masie nader cenny obyczajowy materyał, który tem korzystniej się wyda, im prędzej ludność wejdzie w bezpośredni stosunek z uczciwą swojską administracyą, z dobrym wymiarem sprawiedliwości i z rozsądnem ekonomicznem prawodawstwem. Tam gdzie dał się zachować dobry z włościanami stosunek i ufność wzajemna (a są takie zakątki), wielce nauczającą jest rozmowa z roztropniejszymi włościanami, zwłaszcza z takimi, którzy byli jeszcze świadkami a poniekąd uczestnikami działań Towarzystwa Rolniczego. Zaświadczam, że prawie tyle my od nich nauczyć się możemy, ile oni od nas. Dają nam tacy ludzie miarę tego, czem nasz lud mógłby być, jakie w nim tkwią zarody pojęć i przekonań, przyczem twardo stoi, jakie wreszcie mogą być słuszne jego *desiderata*. Oczywiście, raz na zawsze trzeba wybić sobie z głowy zużytkowanie ludu rolniczego w celach insurekcyjnych, uzbrojenie go w kosy i tym podobne romanse. Ale to pewna, że pomimo czasowych trudności, zwłaszcza pomimo zawadzającej obecnie kwestyi serwitutowej, nie tylko zatrzeć by się dały wszelkie zarody społecznej waśni, ale nawet nic w zasadzie nie sprzeciwiałoby się zupełnej wspólności interesów, tak w sferze ekonomicznej jak i moralnej.

O ile da się sformułować treść rozumu chłopskiego, pojawiająca się w głosach tych nielicznych jeszcze przedstawicieli klasy włościańskiej, którzy zdolni są pojąć i ocenić ogólniejsze potrzeby, moglibyśmy, co do stosunków ekonomicznych, następne wytknąć punkta pożądanych przez nich reform i ulepszeń: 1. Regulacya gruntów, przy współudziale gmin, sprzyjająca wytworzeniu łanowych, półłanowych, ćwierciowych wreszcie folwarczków, to jest uprawie kmiecej, pozostawiając najemników, rzemieślników i procederzystów wiejskich przy uprawie ogrodowej. 2. Hipoteki i instytucye kredytowe dla gospodarzy rolników. 3. Lepsze określenie samorządu gminnego, zabezpieczenie gmin od samowolności urzędników. 4. Udział większych właścicieli w sprawach gminnych, zwłaszcza w urządzeniach zastępujących dawną opiekę dworu, gdzie takowa była wykonywana. O każdym z tych punktów daje się dużo powiedzieć, materyał gotowy, z ust samych włościan zebrać by można własne ich na te rzeczy poglądy. Że przytem, w porządku potrzeb moralnych znajdzie się wśród nich zamiłowanie religii i obrządku, wierność obyczajowi rodzimemu i mowie ojców, dbałość nawet o uczciwą oświatę, skoro im ta podaną i ułatwioną będzie w sposób budzący zaufanie, o tem i bez osobnego badania dostatecznie wiedzieć można. O służebnościach na teraz nic się nie mówi, nie dla tego, żeby rozumniejsi włościanie nie uznawali, że rzecz ta w następstwie ułożyć się musi do harmonii z całym systemem gospodarki krajowej, ale dla tego, że przy dzisiejszem umyślnem zabałamuceniu tej kwestyi, większość nie da się odwrócić od widoku doraźnej, choć niestałej i zawodnej korzyści. Gdyby jednak przyjść mogło do zasadniczej zmiany zarządu krajowego w kierunku autonomicznym i gdyby prawodawstwo ekonomiczne wejść mogło na tory nie nacechowane socyalizmem i zemstą, wtedy, nie wątpię, że włościanie przyjęliby bez oporu sposób załatwienia tej wykolejonej kwestyi, któryby ostatecznie i krajowi i im wyszedł na dobre. Naprzód, musieliby sobie wyperswadować pastwisko leśne, jako absurdum gospodarskie. Następnie, wartość prestacyi zastosowanej do ścisłych potrzeb i używalności przed 1864 rokiem, zamienionej na pieniądze i skapitalizowanej, przyjąć by mogli w umarzalnych obligach serwitutowych, coby pomogło rzeczywistym rolnikom do zaopatrzenia się w siłę pociągową i narzędzia. Pastwisko polne należałoby rozdzielić w naturze, stosownie do etatu bydła w epoce poprzedzającej uwłaszczenie. Wszystko to zrobiłoby się z urzędu. Nie mając nic do ukrywania, otwarcie wyznamy, że w taki sposób radzibyśmy spożytkować konstytucyę, której projekt, *si fabula vera*, podobno już układają. W każdym razie, ci od których to zależy, przy rozważnem zastanowieniu się, powinniby uznać, że z zaprowadzeniem możliwej autonomii nam byłoby lepiej, a im nie gorzej. Teraz obdzierają nas wprawdzie, ale budzą w nas zdolność zakonserwowania się w tym obdartym stanie z zapasem żywej siły na inne czasy przydatnym, gdy tymczasem sami podkopują pod sobą podwaliny nie tylko politycznego, ale jakiegokolwiek towarzyskiego bytu, jak gdyby chcieli, żeby świat nad nimi, zamiast rozpacznego *vae victis*, zaśpiewał kiedyś zasłużeńsze *vae victoribus*.

Rzym 5 listopada.

(*R. F.*) Od pewnego czasu tajemniczość jest tutaj na porządku dziennym. Niemal codziennie odbywają się narady członków gabinetu, w których bierze udział p. Crispi, ministrowie podobno kłócą się po cichu między sobą, Izba nie będzie zwołana ani 15go, ani 19go, lecz dopiero pod koniec miesiąca. Podobno obiecano więcej, niż można dotrzymać, a stąd domowe kłopoty, które chcianoby przed otwarciem parlamentu załatwić, bo zanosi się na bardzo burzliwą sesyę i na opozycyę wielu dawniejszych przyjaciół. Nie zanosi się jednak na zmianę gabinetu, lubo dzisiaj może różnica już tylko leżeć w odcieniu, ale nie w kierunku. Gdyby nawet przyszło do pewnych zmian w ministeryum, kierunek pruski, a zarazem coraz wybitniej nieprzyjazny Kościołowi, pozostanie u władzy, pozostać nawet musi, bo stał się koniecznością, jeżeli nie podstawą bytu nowego ustroju we Włoszech. Królestwo takie, jakie jest, nie oparte na żywiołach antichrześciańskich, nie poparte wpływem i przyjaźnią Niemiec, nie miałoby politycznego znaczenia, istniećby przeto dzisiaj nie mogło. Czują to bardzo dobrze w kołach liberalnych i głośno nawet z tem się chwalą.

Z powodu sprawy O. Curci odezwało się wiele głosów, i na to zwracam uwagę, że wszystkich odcieni liberalne dzienniki jednym przemawiały tonem i tę samą myśl wypowiadały. Streszcza się ona w tem, że do zgody, ani do układów z Watykanem przyjść nie może, bo Rzym rządowy i Rzym papieski przedstawiają dwa wrogie i przeciwne sobie pierwiastki, z których jeden może zwalczyć drugi, ale oba nie mają nic ze sobą wspólnego. *Gazzetta d' Italia* poszła dalej, bo powiedziała i to już dawniej, że teraz już nie idzie o władzę świecką Papieża, o panowanie Kościoła na ziemi, nie idzie nawet o wpływ jego moralny i duchowne rządy nad społeczeństwem, ale o wykorzenienie wszelkiego śladu katolicyzmu z obyczajów, z pamięci, z duszy ludności.

Ci wszyscy, którym się zdawało, że zgoda jest możebna, przekonać się dzisiaj mogą, że jeżeli w pierwszych latach jedności liberalizm nie wyjaśnił swej myśli całkowicie, teraz nie ukrywa swych planów ani swego ostatecznego celu. Coraz wyraźniej dwa obozy odrysowują się i coraz bardziej stanowczo przeciw sobie występować będą, a ci którzy pragną zbliżyć je do siebie, pozostaną w pośrodku osamotnieni i opuszczeni, lub pod jeden z dwóch sztandarów zaciągnąć się muszą. Osamotnionym też niedługo będzie i O. Curci, jeżeli się nie pozbędzie złudzenia i uporu, bo nie chcielibyśmy powiedzieć zaślepienia, i jeżeli milczeniem nie naprawi złego, którego pismo jego stało się przyczyną. Wolelibyśmy wcale o tej sprawie nie pisać, bo jest boleśnie dla serca katolickiego widzieć przeszłość piękną, czystą, pełną zasług, zagrożoną ciężkim upadkiem, gdy duch pychy weźmie górę nad posłuszeństwem zakonnika i obowiązkiem wiernego syna Kościoła. Właściwiej było dziennikom, szczególniej katolickim milczeć o tej sprawie, ale tyle dzisiaj o niej mówią po świecie, a mało kto wie, o co właściwie chodzi, że teraz zupełnie pominąć jej nie wolno.

O. Curci napisał był przed dwoma laty cały program polityczny w formie listu do Ojca św. pod tytułem „*Dove si va*", list ten był sekretny, jedynie dla użytku wyższej władzy duchownej i tylko najbliżsi Watykanu wiedzieli o nim. Program nie był i nie mógł być przyjęty w Watykanie, nie podzielano zapatrywań w nim zawartych, ale też i nie potępiono ich. Musiał się jednak bardzo niepodobać układ listu i ton jego szorstki, prawie wyzywający, często

zupełnie nieprzyzwoity wobec głowy Kościoła. Znając twardy charakter i gwałtowny sposób pisania O. Curci, pozostawiono cały dokument na boku, nie robiąc z niego użytku i zostawiając jego autorowi czas do namysłu i rozwagi. Kościół zostawia wzelką wolność w sporach politycznych, a chociaż tutaj chodziło i o powagę Stolicy ś. i o stanowisko papiestwa wobec ruchu panującego we Włoszech, wolano nie podnieść tej kwestyi a szczególniej nie stawiać jej na ostrzu miecza. Nie oświadczono się więc ani za O. Curcim, ani przeciw niemu, życzono sobie, by ta sprawa sama z siebie upadła. Ale O. Curci nie znajdując poparcia we własnem stronnictwie, zaczął szukać sprzymierzeńców w obozie przeciwnym, by do pewnego stopnia zmusić Watykan do polemiki, do szermierki dziennikarskiej i wzięcia udziału w walce, którąby dozwoliła myśli jego politycznej rozwinąć się na szerszej arenie i z teoryi przejść w praktyczne zastosowanie. Jenerał zakonu widząc, że rzeczy zły obrót biorą, a otoczenie wywiera niebezpieczny wpływ na urażliwy umysł i gorączkowe usposobienie O. Curcego, upominał go, ostrzegał, błagał, ale kiedy dokument przeznaczony do rąk własnych Papieża, ukazał się w *Rivista Europea*, dzienniku rewolucyjnym, gdy sprawa dostała się po za obrąb Kościoła na pole publicystyki i do sfer nieprzyjaznych Stolicy ś., jenerał zażądał od O. Curcego albo cofnięcia się stanowczo z zajętego stanowiska, albo publicznego poddania się. O. Curci odpowiedział żądaniem wystąpienia z zakonu. Znowu go proszono, upominano, ostrzegano, ale gdy po powrocie z Rzymu, po długiej audyencyi u Ojca śgo. po konferencyach z najpoważniejszymi ludźmi ponowił żądanie, jenerał przypomniał mu, że w zakonie spędził pięćdziesiąt jeden lat, spełniając powołanie gorliwie z wielką dla siebie chlubą, a pożytkiem dla wiernych, udzielił mu wreszcie z boleścią pozwolenie opuszczenia zgromadzenia.

Tak rzeczy stoją dzisiaj i bodaj dalej nie zaszły. Ale O. Curci, dzisiaj X. Curci nie na to wystąpił, by milczeć. Udawszy sie do Fiesole, rozpoczął już podobno pisać obronę swojej osoby i swoich teoryj. Nie wątpimy, że pierwsze wystąpienie było wobec niebezpieczeństwa grożącego społeczeństwu, wiedzione miłością Kościoła i kraju. Ale ta miłość nie umiała się wznieść nad miłość własną, nie umiała myśli oddawna noszonej i pieszczonej w sercu poświęcić dla rzeczywistego dobra. Ta myśl, chociażby najgenialniejsza, najzbawienniejsza, nie mogła przynieść tego pożytku, co milczenie, gdy milczenie stało się obowiązkiem, nakazanym radą i zdaniem zwierzchników, wreszcie wolą Ojca św. Łatwo przewidzieć, że się rozpocznie polemika, wśród której rozgorączkowany umysł wypowiada zdania gwałtowne, słowa nierozważne, przekonania nabrane pod wpływem chwilowej namiętności, nie zaś zimnej rozwagi. Koła liberalne zechcą z tego skorzystać, podobno już nawet skorzystały. Gdyby O. Curci mógł bezstronnie patrzyć na to, co się w nim i dokoła niego dzieje, już sam fakt, że go koła liberalne za swego uważają, powinien go przekonać o niebezpieczeństwie, w jakiem się znajduje. Ale starzec siedemdziesięcioletni, tak zasłużony Kościołowi, przez tyle lat świecący nauką i życiem zakonowi, który się nim szczycił, a piórem wytrawnem i ognistem słowem walczący z Giobertim Passagli, nawet z kardynałem d'Andrea, dzisiaj dla tego tylko, że się ukorzyć nie umie, nie widzi, że stanął na tej pochyłości, na której człowiek zwykle nie zatrzymuje się, aż w obozie nieprzyjaciół lub odstępców Kościoła. Cała ta sprawa bardzo boleśnie dotknęła Ojca św. i tych wszystkich, którzy byli prawdziwymi przyjaciołmi i wielbicielami nauki, cnoty i zasług słynnego jezuity.

Bawi tu dwa czy trzy dni Midat basza, ale bardzo mało zwracano na niego uwagi. Zdaje się, że gwiazda exwezyra zaćmiła się na długo, jeżeli nie na zawsze, co uszczerbku zapewne Turcyi nie przyniesie. Midat przedstawiał w Konstantynopolu element nowy, ale bardzo niebezpieczny, a chociaż niemamy wielkiego wyobrażenia o sile i rządach tureckich, dały one dowód zdolności organizacyjnej, wobec niebezpieczeństwa a zarazem zdrowego rozsądku, pozbywając się ministra, który mógł tylko sprowadzić rozkład, albo go przyspieszyć. Jest to podobno jeden z tych przyjaciół naszych, których się najbardziej obawiać należy, a stosunków z nim unikać.

Londyn 5 listopada.

W poniedziałek odbyła się rada ministrów, gdzie porozumiewano się co do mów, jakie mają być wygłoszone w piątek na uczcie u lorda majora.

Ministrowie wysłuchali następnie raportu lorda Derby o obecnym stanie sprawy wschodniej, zwłaszcza zaś o roli, jaką odgrywa p. Layard w Konstantynopolu. Lord Derby wyraża się mniej więcej w następujący sposób:

„Nie można się już spodziewać zwycięstw tureckich ani w Europie, ani w Azyi, i Plewna będzie prawdopodobnie Sedanem Turcyi. Trzeba się więc odtąd przygotowywać do pośrednictwa, a w krótce do zupełnego uregulowania sprawy wschodniej, która musi przyjść koniecznie pod areaopag europejski. Żywotność trójcesarskiego przymierza, przystąpienie Włoch do tego przymierza i wspólny interes Anglii i Francyi w przyjściu do zupełnej zgody w tej sprawie, wywołał w prasie i w publiczności wyrazy pragnienia, aby Anglia znalazła na kontynecie poważnego sprzymierzeńca. Będzie to przedmiotem głębokiej rozwagi ze strony gabinetu.“

Dodaję natomiast z mojej strony, że opinia publiczna staje się więcej niż obojętną wobec Niemiec, że podejrzywają złe względem Francyi zamiary i że równocześnie wzmacnia się przekonanie, że polityka ścisłej neutralności, którą Anglia przez tyle się lat kierowała, stanie się w końcu interesom jej szkodliwą. Jeśli polityka ta doprowadzi Anglię do tego, że niebędzie miała ani jednego sprzymierzeńca, stanie się godną ubolewania. Lord Beaconsfield czuł to oddawna, i dla tego to kilkakrotnie już żądał energicznego wystąpienia.

Twierdzą powszechnie, że rząd angielski nie będzie się sprzeciwiał zaborowi Batum i Karsu przez Rosyan, i że zgodzi się nawet na osadzenie księcia niemieckiego w Bułgaryi, czego właśnie rząda Bismark. Ale projekt neutralizacyi Bosforu i Dardanelli wywołałby tutaj taką burzę, że rząd angielski zdecydowałby się może nawet do stawienia oporu z bronią w ręku.

Widzicie więc że Anglia wraca mniej więcej do sytuacyi, w jakiej znajdowała się przed 4 miesiącami.

Minister sprawiedliwości pozwolił Franciszkowi Wolskiemu, notaryuszowi przeniesionemu na własną prośbę do Ustrzyk dolnych, pozostać w Sieniawie, Michałowi Baczyńskiemu zaś, który był mianowany notaryuszem w Sieniawie, nadał posadę notaryusza w Ustrzykach dolnych.

Sąd wyższy krakowski mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych: Izraela Dawida Feuereisena, Juliana Rudzkiego, Jana Banasia, Ferdynanda Bartosika, Stanisława Kremera i Wiktora Wachholza.

Wiedeń 9 listopada. Podajemy dalszy ciąg obszernego streszczenia preliminarza budżetu na r. 1878:

Rozdział XXVII: „*Ministerstwo handlu*“; wydatki zwyczajne 21,828,671 złr. (o 771,109 mniej niż na r. 1877), nadzwyczajne 5,317,988 złr. (o 2,921,076 złr. więcej), razem 27,146,659 złr. (o 2,049,967 złr. więcej); dochody zwyczajne 20 147,336 złr. (o 406 064 złr. mniej), nadzwyczajne 23,607 złr. (o całą tę kwotę więcej), razem 20,170,943 złr. (o 382,457 złr. mniej).

W rozdziale tym przeznaczono wydatków na Galicyę:

1) na szkoły przemysłowe 5,670 złr. (na całe państwo 235,338 złr.!).

Wyszczególnienie: na kurs pończosznictwa maszynowego we Lwowie 600 złr; na szkołę stolarską i tokarską w Zakopanem 600 złr.; na szkoły koszykarskie w Krakowie i okolicy 2,870 złr.; na szkołę garncarską w Kołomyi 1,600 złr.

2) W tytule urzędów cymentniczych 65,968 złr. (na całe państwo 452,296 złr.).

Uwaga. W kwocie tej mieści się 5,260 złr. dla urzędów cymentniczych, które w r. 1878 mają być otwarte w Buczaczu, Żółkwi, Trębowli, Chrzanowie, Mydonicach, Mielcu, Gródku i w Przemyślanach.

3) w tytule poczt: na Galicyę wschod. 1,309,590 złr., na Galicyę zachodnią 475,480 złr., razem 1,785,070 złr. (na całe państwo 14,759,700 zł.);

4) w tytule telegrafów: na Galicyę wschodnią 280,669 złr., na Galicyę zachodnią 117,275 złr., razem 397,944 złr. (na całe państwo 3,682,000 złr.);

5) w tytule administracyi dróg żelaznych 932,600 złr. (na wszystkie koleje skarbowe 2,060,800 złr.)

Wyszczególnienie: na kolej Tarnowsko-Leluchowską 347,600 złr.

na kolej Naddniestrzańską wyd. zw. 335,000 złr., wyd. nadzwycz. 250,000 złr., a to na rozmaite budowle, jako to: na zamianę mostów drewnianych na inne, na różne rekonstrukcye, na wybudowanie domu mieszkalnego w Drohobyczu i t. p.

Uwaga. W tytule budowy dróg żelaznych, który wynosi razem 2,750,000 złr., nie ma wydatków na Galicyę, tak, że co do dróg żelaznych w ogóle trzeba liczyć na Galicyę 932,600 złr., na całe państwo zaś 4,810,800 złr.

Dochodów zaś z Galicyi wykazano:

1) w tytule poczt: z Galicyi wschodniej 929,520 złr, z Galicyi zachod. 473,500 złr. razem 1,403,020 złr. (z całego państwa 14,800,000 złr.);

2) w tytule telegrafów: z Galicyi wschodniej 198,730 złr., z Galicyi zachodniej 93,870 złr., razem 292,600 złr. (z całego państwa 3,140,000 złr.);

3) w tytule dróg żelaznych: z kolei Tarnowsko-Leluchowskiej 300,000 złr., z kolei Naddniestrzańskiej 320,000 złr. (z wszystkich kolei skarbowych 1,399 643 złr.)

Razem przeto jest w etacie ministerstwa handlu wydatków na Galicyę 3,187,252 (na całe państwo wydatków analogicznych 23 940,134 złr.); dochodów z Galicyi 2 315,620 złr. (z całego państwa 19 339,643 złr.)

Rozdział XXVIII: *Ministerstwo rolnictwa*; wydatki zwyczajne 10,069,210 złr. (o 96,320 złr. więcej niż na rok 1877), nadzwycz. 1,049,440 złr. (o 182,100 złr. mniej), razem 11,118,650 złr., (o 85,780 złr. mniej); dochody zwycz 10,290,240 złr. (o 79,590 złr. więcej), nadzw. 78,900 złr. (o 29,000 złr. więcej), razem 10,369,140 złr. (o 108,590 złr. więcej).

W rozdziale tym mieszczą się następujące wydatki na *Galicyę*:

1) w tytule kultury krajowej, mianowicie w paragrafie subwencyj na zakłady i t. p. 19,000 złr. (na całe państwo 218,500 złr.);

Wyszczególnienie: na wyższy zakład rolniczy w Dublanach i niższą szkołę rolniczą tamże 7000 złr., na szkołę leśniczą we Lwowie 5000 złr., na szkołę hodowli lnu w Gródku 3000 złr., na szkołę gorzelniczą we Lwowie 1000 złr., na szkołę rolniczą w Czernichowie 2000 złr., na kursa dopełniające (*Fortbildungsunterricht*) 1000 złr.

Uwaga. Niektóre pomniejsze subwencye, jako to na nauczycieli wędrownych i statystykę rolniczą, nie są wyszczególnione. Możemy tu przypuścić co najwięcej 2000 złr., które będą wydane na Galicyę.

Ze względów oszczędności zaniechano między innemi, t. j. między odnoszącemi się do całego państwa, następujących nowych pożądanych wydatków: na meteorologiczną stacyę doświadczalną przy szkole leśniczej we Lwowie, na utworzenie szkoły rolniczej w Horodeńce, na przeobrażenie szkoły rolniczej w Czernichowie, z czego wszystkiego dostałoby się było Galicyi około 20,000 złr.

Z innych znacznych subwencyj, jako to: na melioracye, na zalesienia, na hodowlę bydła, na jedwabnictwo i t. p. nie wyszczególniono nic dla Galicyi; rozczytując się jednak w uwagach objaśniających, widzimy przeznaczone na jedne kraje wydatki tak znaczne, że dla drugich albo nic już, albo bardzo mało pozostaje. Z sumy 176,500 złr. możemy przyjąć co najwięcej 5000 złr. na Galicyę (głównie na nagrody za hodowlę bydła). Ogółem przeto dział subwencyj obejmowałby wydatków na Galicyę 26,000 złr., na całe państwo obejmuje 395,000 złr.

2) w tytule organów nadzoru nad kulturą krajową 8443 złr. (na całe państwo, po strąceniu wydatków centralnych 172,424 złr);

3) w tytule władz górniczych 14,512 złr. (na całe państwo, po strąceniu wydatków nieanalogicznych 177,626 złr.);

4) w tytule administracyi stajen ogierów skarbowych 201,300 złr. (na całe państwo 953,400 złr.);

5) w tytule dóbr i lasów skarbowych 660,510 złr. (na całe pań. 3,600,600 złr.);

Wyszczególnienie: na dyrekcyę w Bolechowie 74,220 złr., na koszta gospodarstwa i t. p. 528,990 złr., na nowe budowle 20,800 złr., na nadzwyczajne koszta gospodarskie 36,500 złr.

6) w tytule zakładów górniczych (Swoszowice) 85,570 złr. (na c. p. 4,669,600 złr.).

Dochody zaś z Galicyi są następujące:

1) w tytule organów nadzoru na kulturą krajową 600 złr. (z całego państwa 2110 złr.);

2) w tytule opłat górniczych 13,800 złr. (z c. p. 270,000 złr.);

3) w tytule administracyi stajen ogierów skarbowych 37,400 złr. (z c. p. 179,200 złr.);

4) w tytule dóbr i lasów skarbowych 812,270 złr. (z c. p. 4,427,300 złr.);

5) w tytule zakładów górniczych (Swoszowice) 47,570 złr. (z c. p. 5,322,000 złr.)

Ogółem tedy jest w etacie ministerstwa rolnictwa wydatków na Galicyę 996 335 złr. (na c. p. wydatków analogicznych 9,968,650 złr.); dochodów z Galicyi 911,640 złr. (z c. p. 10,200,610 złr.).

Rozdział XXIX: *Ministerstwo sprawiedliwości*; wydatki zwyczajne 19,827,100 złr. (o 221,100 złr. więcej niż na rok 1877), nadzwycz. 1,473,420 złr. (o 462,730 złr. mniej), razem 21,300,520 złr. (o 241,630 złr. mniej); dochody 575,800 złr. (o 182,900 więcej).

W rozdziale tym jest wydatków na *Galicyę*:

1) w tytule sądownictwa po krajach 3,398,300 złr. (na c. p. 16,808 000 złr.); nadto 570 złr. na zakupienie domu w Śniatyniu (na c. p. podobnych wydatków 743,920 złr.);

2) w tytule więzień 447,140 złr. (na całe państwo 2,556,000 złr.), a w kwocie tej mieszczą się już wydatki na budowle we Lwowie i Stanisławowie.

Dochodów zaś jest:

1 w tytule sądownictwa 6,775 złr. (z wszystkich krajów 12,400 złr.);

2) w tytule więzień 102,819 złr. (z wszystkich krajów 563,400).

Ogółem tedy jest w etacie ministerstwa sprawiedliwości wydatków na Galicyę 3,846 010 złr. (na c. pań. 20,107,920 złr.); dochodów zaś 109,594 złr. (z c. p. 575,800 złr.) (Dok. nast.

Rosya.

Sprawa aresztowania w Haliczu podejrzanego o propagandę panslawistyczną profesora Iłowajskiego, która już u nas oddawna przebrzmiała, w dziennikarstwie rosyjskiem, jest dotychczas przedmiotem prawdziwéj powodzi korespondencyj, telegramów, doniesień, artykułów rozumowanych, a nawet gorącéj i nieco skandalicznéj, bo pełnéj wzajemnych oskarżeń, polemiki dziennikarskiéj. Jedne dzienniki twierdzą (a do ich liczby należą *St. Pietersburskija i Moskowskija Wiedomosti, Ruskij Mir, Nowoje Wremia*, itd.), że profesor Iłowajski stał się niewinną ofiarą fanatycznéj nienawiści księży i urzędników polskich w Galicyi, niestylko bowiem nie miał żadnych zamiarów propagandy panslawistycznéj i niedowiedziono mu takowych, lecz nawet nienależy zgoła do t. z. „partyi Słowianofilów“ w Rosyi, zajmując się jedynie, jako uczony historyk, badaniami przeszłości krajów słowiańskich i oglądaniem jéj pomników. Piorunują więc te dzienniki na „fanatyzm księży katolickich w Galicyi, i nieprzejednaną nienawiść przeciw Rosyi Polaków, korzystają cych z każdéj sposobności, aby swą złość okazać,“ tudzież na niedołęztwo rządu austryackiego, który pozwala w swych granicach okazywać niegościnność i ubliżać poważnym przedstawicielom nauki, a poddanym sąsiedniego, przyjaznego państwa. „Bez przesady możemy teraz twierdzić“ powiada *Ruskij Mir*, „że turystom i uczonym podróżnikom rosyjskim z większym bezpieczeństwem przebywać można w Chinach, nawet w kraju Kafrów i Hotentotow, niż w sąsiedniem, cywilizowanem i zostającem w przyjaznych z Rosyą stosunkach cesarstwie austryackiem. A nie pierwszy to przykład niegościnności i brutalnego obejścia się z Rosyanami w Austryi, nie tak dawno bowiem prawie toż samo spotkało jen. Czernajewa w Pradze!“

W ten sposób przemawiają dzienniki broniące „niewinności“ p. Iłowajskiego. Ale nie cała prasa rosyjska wierzy w tą niewinność. *Gołos* niezaprzecza bynajmniéj wieściom, że prof. Iłowajski przybył do Galicyi w zamiarach propagandy panslawistycznéj, twierdzi tylko, że musiało to być „na własną rękę,“ a daléj powiada, że bądź co bądź cały ten wypadek nieprzyjemne wywołał wrażenie w Wiedniu, tem bardziéj, że nie jest pierwszym w swoim rodzaju. „Panslawizm naturalnie nie uśmiecha się Austryi i rzecz łatwa do zrozumienia, że rząd austryacki nie może patrzeć obojętnie na propagandę jego w swoich granicach. Czasem się zdarza wprawdzie, że rząd austryacki (bo u stracha wielkie oczy) widzi i tam propagandę, gdzie jéj zupełnie nie ma. Lecz ona przecież istnieje... zaprzeczać temu — byłoby i śmiesznie i niesumiennie. Jest wielu ludzi w Rosyi, którzy uważają za zbrodnię w Węgrach, dla siebie zaś, za obowiązek bawić się w politykę na własną rękę.“

Lecz najśmieléj wystąpiły przeciw p. Iłowajskiemu *Bierżewyja Wiedomosti*. Te już wyraźnie zarzucają mu winę propagandy, jako fakt niezaprzeczalny, i w bardzo gorących i dosadnych wyrazach powstają przeciw niemu i przeciw tym wszystkim „szaleńcom,“ którzy przez swą manię panslawistyczną mnożą nieprzyjaciół Rosyi i pomnażają jeszcze te liczne trudności, w jakich się ona znajduje. „I poco włóczył się po Galicyi p. Iłowajski z jakąś propagandą?“ — powiada dziennik rzeczony — „Czego mu znowu broić się zachciało? Czyliż tych nieszczęść, które Rosya teraz właśnie przebywa, niedość jeszcze na to, aby wygnać głupstwa z głów naszych zatwardziałych panslawistów? Czyliż wobec klęsk, których są świadkami, starczy im jeszcze chęci grać daléj rolę warchołów i opętańców téj zatraconéj, przeklętéj doktryny wszechsławiańskiéj, która ojczyźnie naszéj już przysporzyła wiele nieszczęść i jeszcze ich więcéj przysporzy, a która nam wszystkim już obrzydła do ostateczności.

„Pokąd nasi panslawiści, stępiali na umyśle przez próżniactwo, zadawalniali się przesyłką w rozmaite strony wszechsłowiańskich dzwonów (aluzya do dzwonów, darowanych przez petersburskie kupiectwo dla cerkwi bułgarskich), nie wiele to kogo obchodziło i mogli sobie bawić się w ten sposób do końca życia. Lecz skoro w ślad za dzwonami, zaczynają posyłać swoich pałamarów (czasem zakrystyan, czasem dziadek kościelny) z obowiązkiem dzwonienia, to już rzecz przybiera inną postać i inne zaczyna mieć znaczenie.

„I kto upoważnił p. Iłowajskiego, kto mu dał mandat do jego panslawistycznej propagandy? Czy rozumie on, czy nie rozumie, do jakich ta propaganda może doprowadzić wyników, szczególnie w chwili obecnej? Cała Rosya powstaje na Klapkę, że podżega Madiarów przeciw Rosyi.... A czemże się zajmują nasi propagandziści, jeśli nie podżeganiem Słowian przeciw Austryi? Cóż czynił w Galicyi sam pan Iłowajski pod pozorem studyowania starożytności słowiańskich? Czyż trzeba im nowych jeszcze, gorszych klęsk dla kraju niż te, które stały się skutkiem ich przeszłorocznego kondotierstwa w Serbii? Jakąż nową kaszę oni nam jeszcze gotują? Aby cisnąć kamień w wodę, starczy im na to odwagi, znamy ich!... Ależ niech zastanowią się choć trochę, niech pomyślą, że kamienie przez nich ciskane, wypada potem dostawać siłami całego kraju, kosztem krwi i potu ludów, kosztem ich ruiny ostatecznej.... Przestańcie więc robić głupstwa, panowie panslawiści, bo jeżeli dotychczasowe wasze postępowanie wywoływało tylko uśmiech litości na usta wszystkich rozsądnych i szlachetnych ludzi, to teraźniejsze zamiary wasze już oburzenie i wzgardę wywołać muszą!“...

Ta gorąca wycieczka przeciw Słowianofilom dała pochop wielu dziennikom rosyjskim do wystąpienia przeciw *Birżowym Wiedomostiom* z całym arsenałem zarzutów, wyrzutów, klątw nawet i wymyślań najgrubszych, których tu przytaczać nie mamy potrzeby. Dość powiedzieć, że zawyrokowano, iż dziennik rzeczony jest obrońcą najbardziéj poziomych, bo materyalnych tylko interesów, odstępcą na świętszéj sprawy, dla któréj cała Rosya ostatni grosz ofiarować i do ostatniéj kropli krwi walczyć pragnie, i że jest zaprzedany nieprzyjaciołom Rosyi, od których niezawodnie znaczne subsydya pobiera.

Dla usprawiedliwienia zaś tego gniewu i oburzenia prasy rosyjskiéj przeciw *Birżowym Wiedomostiom*, które zawsze są przeciwnemi panslawistycznym mrzonkom“ rosyjskim, przytoczymy tu inny jeszcze ustęp z tegoż dziennika, gdzie charakteryzuje on genezę słowianofilstwa moskiewskiego w sposób następujący:

„Demon, nieprzyjazny Rosyi, chcąc jéj zaszkodzić i wstrzymać jéj rozwój na długie lata, wcielił się w pewnego *kołduna* moskiewskiego („kołdun“ — wyraz niedający się przetłómaczyć, a malujący mizantropa spotęgowanego, człowieka, który *con amore* stara się szkodzić całemu światu). *Kołdun* ów tedy, w paroksyzmie rozlania żółci i chorobliwéj złości przeciw społeczeństwu rosyjskiemu, rzekł sobie: „Wymyślę im panslawizm!“... I podsunął nam tę potworną puszkę Pandory... „Oto wam — powiada — podarunek!... Jest was dosyć, ziemi macie do licha, siedzicie spokojnie, nikt was niezaczepia i zaczepić nie ma ochoty... Kto wie? — jeszcze ście gotowi urządzić się, zreformować i utyć!... Ruszajcie więc wyszukiwać granic słowiańskich... to was trochę kosztować będzie, krwi trochę wam upuści!... Patrzcie: i Pomorze pruskie — to Słowianie, i Szląsk — Słowianie, i po nad Łabą — Słowianie, i Czechy, i Morawy i Bośnia, i Bułgarya — wszystko to Słowianie... Bójki będziecie mieli dosyć, na kilka wieków wystarczy, a zawsze ona do niczego was niedoprowadzi, ponieważ koniec końców albo Niemcy zgermanizują Słowian, albo Słowianie zabsorbują Niemców“... Takié idei jedności wszechsłowiańskiéj powiada daléj dziennik — nie możemy zrozumieć ani podzielać — wyznajemy to otwarcie, pomimo wielkiéj przewagi moralnej pp. Chomiakowów, Pogodinów, Katkowów, Aksakowów *é tutti quanti*. Najszczęśliwszym wynikiem teraźniejszéj wojny byłoby, zdaniem naszem to, gdyby z łona społeczeństwa naszego wyrwano z korzeniem panslawizm, który z nas zrobił już straszydło dla caléj Europy, a będzie wiekuistym powodem klęsk i bezsilności naszéj!...

„Przekleństwo „kołdonuwi“ moskiewskiemu!“...

Tak się wyraża o panslawizmie organ giełdy i kapitalistów petersburskich. Niedziw więc, że dzienniki popierające „świętą sprawę słowiańską,“ miotają nań piorunami gniewu i oburzenia.

Teatr wojny.

W tej chwili deszcze jesienne, rozwilżając do znacznej głębi grząskie drogi bułgarskie, wyrządzają więcej szkody Turkom niż Rosyanom. Ostatni bowiem, chcąc operacye swe pod Plewną wykonać dostatecznemi siłami, osłabili jak się zdaje korpusy Carewicza do tego stopnia, że nagła dywersya wykonana przez Sulejmana baszę na stosownie wybrany punkt na linii Jantry niepozostałaby może bez donośnego skutku. Zbadane przez *Kölnische Ztg* siły jego, których liczbę podaliśmy w wczorajszym telegramie, mogłyby wystarczyć na ten manewr. Cóż, kiedy się w okolicy Rasgradu i nad Łomem stan dróg najbardziej może z całej Bulgaryi pogorszył. Rosyanie wyraznie obawiają się w tej chwili energicznego zerwania się do akcyi Sulejmana baszy i ciągłemi udanemi atakami na linię Łomu, licznemi rekonesansami i silnym choć bezskutecznym ogniem na Ruszczuk starają się nietylko udawaną gotowością do przełamania linii Łomu — do czego jednak na seryo nie przystępują — zamaskować obecny niedostatek swych sił a zarazem zbadać podjazdami, czy się ruch jaki w wojskach Sulejmana nie okazuje. Takie znaczenie ma ten szereg większych i mniejszych utarczek podjazdowych, któremi nas telegramy dni ostatnich, w niedostatku ważniejszych wiadomości, zajmowały.

Ale i pozorna cisza w obozie Sulejmana zdaje się być jedynie maską knowanych zamiarów. Korespondencye nadchodzące z Szumli malują stan rzeczy w obozie Sulejmana tak, jakby wojska już na dobre leże zimowe zajmować miały, a jego samego zajętego jedynie urządzeniem najlepszego komfortu w zimowych kwaterach. Umysł tak pochopny do sprężystego działania nie oddawałby się w tej chwili, kiedy sprawy wojenne pod Plewną i pod Orchaniem zaostrzają się w sposób nader krytyczny, takiej błogiej spokojności, uważać to raczej należy za chęć uśpienia czujności Rosyan W tej chwili stan dróg nadaje się lepiej do przedsięwzięcia silnej dywersyi w górach i kto wie, czy silne rekonensanse wykonywane w okolicy Eleny, nie są zapowiedzią akcyi w tym kierunku zamierzonej. Rosyanie przesunęli znaczną część swych wojsk południowych z Tirnowa, Gabrowy, Selwia nawet i Łowczy w stronę Tetowa, Izworu i Jabłonicy, możeby więc chwila była stosowną do przekonania się, co się dzieje w tamtych stronach. Jeżeli się nie mylimy, to stoi tam tylko korpus jedenasty rozłożony w Popkiej, Kesrowie, Elenie i Tirnowie, a w Gabrowie i Szybce przetrzebiony nieustannym bojem korpus 8my, dostatecznie zatrudniony przez wojska Reufa baszy. Nabiera też ta część Bałkanów większego w tej chwili znaczenia dla Turków niż miała dotychczas. Pojawienie się w niej zwycięskiego wojska tureckiego, wyswobodziłoby od razu Plewnę i wstrzymało pochód na Orchanie i szerokie zagony rozpuszczane na zachodnią Bułgaryę, które Rosyanom wyżywienie ułatwiają.

Plany układane przez główny sztab rosyjski nie muszą w wojsku doznawać wielkiej popularności, kiedy się czuł spowodowanym do rozgłoszenia, że plan wchodzący teraz w wykonanie, podanym został przez jednego z wielkich wodzów zagranicznych, co się wyraźnie ma ściągać do jenerała Moltke. Jednakże rozproszenie sił wojskowych od Łom-Palanki do Pirgosu w jednym kierunku, od Podkiei do Eleny w drugim, od Sistowa do Szybki w trzecim, a od Plewny do Orchania w czwartym, nie wygląda na dyspozycye Moltkiego, dążące zawsze do wymierzenia stanowczego ciosu na jeden punkt całemi siłami; przedstawia ono raczej charakter tych ruchów, które na początku obecnej kampanii zasłużyły sobie na nadawaną im powszechnie nazwę „wojny kozackiej“. Nastręcza się więc dla Turków znowu chwila korzystania z tego rozwlekłego rozłożenia obozów rosyjskich.

Jedyne składne działanie widać pod Plewną, a tego duszą ożywczą zdaje się być Tottleben. Ale działanie jego sięga tylko tak daleko, jak daleko sięga linia obsaczenia. Wschodni łuk blokady podemknął pod same obwarowania tureckie, a teraz urządza pozycye Górnego Dubnika tak, że mają zapobiegać wyłamaniu się Osmana baszy z Plewny, w Teliszu zaś w sposobie zabezpieczającym obsaczenie od ataków tureckich od Orchania. Fortyfikacye te mają się zwolna posuwać dalej ku Orchaniu. Gotująca się odsiecz powinna korzystać z wolnej jeszcze drogi na Wraczę i Kamienopol do Mahali, nim się ostatnie wrota na gościńcu Widdyńskim w podobny sposób nie zamkną, jak na drodze przez Telisz.

W Azyi próba ataku na pozycyę turecką pod Batum nie udała się. O bitwie pod Dewe Bajun nie nadeszły dotąd szczegółowe sprawozdania. Z dotychczasowych doniesień wnosić tylko można, że przyczyną klęski stał się brak wykończenia obwarowań przy samym wąwozie i niespodziewane pojawienie się na tyłach armii brygady kozaków, która prawe skrzydło tureckie obeszła. Pokazuje się więc wielki brak przezorności i w dyspozycyach Muchtara. Upojony pierwszemi powodzeniami nie pomyślał o możności zmienienia się losów wojny, nie przygotował na tyłach swych stosownych obwarowań, nie zaopatrzył Erzerum we wszystkie potrzeby na wytrzymanie możliwego oblężenia, nie zajął się nawet naprawą podupadłych fortyfikacyj tej twierdzy, a w bitwie pod Dewe-Bajun, zajmując z potrzeby stosunkowo do sił swoich rozległe stanowisko, przymuszonym widać był użyć wszystkich sił na obronę pierwszej linii, walcząc bez rezerw. Tych widocznie nie było, bo inaczej zjawiająca się niespodziewanie jedna brygada kozaków na tyłach armii niebyłaby spowodowała ogólnego popłochu. Wśród takich zaś warunków nie powinno się bitwy przyjmować. Powinien się był raczej zaraz z miejsca ustawić u daleko łatwiejszego do obrony wąwozu zamykającego drogę do Trebizondy, zkąd daleko skuteczniej mógł wpływać na obronę twierdzy i doczekać się posiłków.

Poddanie się Erzerum jest możliwe, bo armia zdemoralizowana, a ludność przemysłowego i handlowego miasta i to nie turecka, ale ormiańska, będzie niezawodnie przeciwną narażeniu się na skutki bombardowania, oblężenia i możliwego wzięcia szturmem z wszystkiemi dolegliwemi następstwami, ale niepotrzeba to nastąpić zbyt nagle. W tej chwili Rosyanie mają nawet z sobą parku oblężniczego i nieprędko go sprowadzić będą mogli na odległość 35 mil, w tej porze i po drogach karawanowych. Ostrzeliwanie zaś z dział polowych może tylko oswoić lękliwą ludność miasta ze stanem oblężenia i większą wnich wzbudzić otuchę.

Wczorajsza depesza „urzędowa“ z Kurukdara donosząca o wdarciu się dwóch batalionów rosyjskich do fortu Chafiz-Basza-Tabia pod Karsem, wycięcia załogi i powrócenia do obozu, nie zdradza wcale znamion urzędowości Toć w takim razie czyn dowodzącego niemi jenerała Fadejewa nie zasługiwałby na nadaną mu nazwę „świetnego“, ale po prostu na całą ostrość sądu wojennego. Ciekawa rzecz, w jaki sposób ostatecznie wyjaśni się przebieg rzeczy, który depesza w tak szczególny sposób opisuje.

Sistów 7 listopada. (*Presse*). Wiadomości względem zasobów Plewny różnią się bardzo. Jedni z więźniów utrzymują że wystarczą najdłużej na 10 dni, inni że na Grudzień jeszcze starczyć będą. Rosyanie starają się wykończyć swą linię obsaczenia.

Tyflis 7 listopada. (*Presse*). Kolumna idąca z Olti połączyła się z Heimanem i Tergukassowem, czy przed bitwą pod Dewe Bajun, czy po jej stoczeniu niewiadomo. Straty Turków w tej bitwie wynosiły 3000 w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Większa część artyleryi tureckiej dostała się do rąk rosyjskich.

Tunis 8 listopada. (*Presse*). Bey Tunisu przygotowuje 5000 wojska posiłkowego dla Turcyi.

Bukareszt 9 listopada. (*Pol. Corr*) W wojsku rosyjskim panuje przekonanie o braku żywności w Plewnie i spodziewają się każdej chwili wymarszu Osmana baszy celem przebicia się ku Zofii. Urządzają się też podług tego.

W Sistowie rozpoczęli Rosyanie budowę nowego mostu przez Dunaj.

Z Turtukai usiłowali się Turcy przedostać na rumuński brzeg pod Oltenicą, ale krwawo odparci zostali.

Belgrad 9 listopada. (*Pol. Corr*). Skutkiem polecenia z obozu rosyjskiego, pułkownik Potrykow udał się celem przejrzenia wojsk serbskich nad granicą stojących do Zajcaru, Niegocina i Aleksinadza.

Konstantynopol 8 listopada. Muchtar przypisuje przyczynę przegranej pod Deve Bujunem i konieczności cofnięcia się do Erzerum, niedopełnieniu obowiązku swego przez kilku oficerów, których oddał pod sąd wojenny.

Konstantynopol 8 listopada (*Fremdenbl.*). Wszystkie siły stojące w Bosni odebrały rozkaz udania się bezzwłocznie do Zofii, bez względu na pojawiające się jeszcze tu i owdzie powstanie.

Dubrownik 8 listopada (*Fremdenbl.*). Mehemet Ali zajmuje się złożeniem armii zdolnej do zaczepnego działania przez zlanie sił z Nowego Bazaru i Małego Zwornika nadchodzących z formacyami uskuteczniającemi się w Zofii. Artylerya ma nadejść z Rumelii.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 listopada.

We wtorek, 13go, jako w rocznicę śmierci ś. p. Maurycego Manna, odbędzie się w kościele N. P. Maryi o godz. 10ej rano nabożeństwo żałobne za powodem Redakcyi *Czasu*.

Za staraniem zaś przyjaciół śp. Manna powstał fundusz wieczysty, z którego, począwszy od d. 13 listopada do końca r. b. odprawiane będą codziennie za jego duszę, z wyjątkiem niedziel i świąt, msze św.; w przyszłym zaś roku d. 13 każdego miesiąca msze św. w kościołach: OO. Jezuitów o godz. 8ej rano, N. P. Maryi o godz. 9ej i OO. Kapucynów o godz. 10ej. Corocznie zaś w dzień jego śmierci odprawioną będzie kosztem tegoż wieczystego funduszu raz na zawsze wotywa żałobna w kościele N. P. Maryi o godz. 10ej rano.

— Obraz Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona“ znajduje się od dziś na wystawie sztuk pięknych w Krakowie.

— Dowiadujemy się, że hr. Ksawery Branicki nabył obraz panny Magdaleny Butowt Andrzejkowiczówny, przedstawiający Jana Kochanowskiego nad zwłokami Urszulki, który na wystawie tutejszej oraz warszawskiej zwracał uwagę znawców.

— W poniedziałek, jak już donosiliśmy, odbędzie się w teatrze koncert p. Gustawa Friemana, w połączeniu z przedstawieniem teatralnem. Koncert rozpocznie uwertura odegrana przez orkiestrę pułku bar. Rupprechta; nastąpi jednoaktowa komedya hr. J. Al. Fredry *Kalosze*, poczem p. Frieman odegra następujące utwory: „Koncert wojskowy“ Karola Lipińskiego z tow. orkiestry; Arya Bacha na jednej strunie *G.* (na żądanie) z kwartetem smyczkowym, „Rusałki“ (*arpegio*) Friemana i „Faust“, wielka fantazya H. Wieniawskiego z towarzyszeniem orkiestry. Będzie

to ostatni koncert p. Friemana, który w krótce opuszcza Kraków.

P. Frieman policzony został w poczet członków honorowych Towarzystwa muzycznego krakowskiego. Otrzymał również dyplom na członka honorowego Towarzystwa muzycznego lwowskiego „Harmonia“.

— W przyszłym tygodniu wystawioną będzie na tutejszej scenie najnowsza komedya Dumasa (syna) *Hrabina Romani.*

— P. Władysław Bełza, właściciel księgarni we Lwowie, przysłał na ręce Administracyi *Czasu,* na rzecz Stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich, książek ludowych w wartości przeszło 60 złr.

— Wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa na miejsce Dra Smolki, który złożył mandat, nastąpi d. 11 grudnia.

— W Żywcu spaliły się d. 8 b. m. w nocy wszystkie stodoły mieszczan napełnione zbożem, a tylko część ich była zabezpieczona. Pożar ten przywiedzie wielu mieszczan żyjących z roli, do ubóstwa.

— Dnia 8 b. m. w obecności N. Pana otwartym został w Peszcie nowy budynek Sztuk Pięknych nadzwyczaj uroczyście i z wielką wspaniałością. N. Panu towarzyszyli hr. Andrassy, ministrowie węgierscy i znakomitsi członkowie parlamentu. *Judex curiae* Mailath przemówił do Cesarza i zakończył przytoczeniem słów poety: „*Emollit mores, nec sinit esse feros*“.

— Prezydent rzeczypospolitej Francuskiej marszałek Mac-Mahon dał obiad dla exprezydenta Stanów Zjednoczonych jenerała Granta, który bawi obecnie w Paryżu; ale gospodarz i gość rozmawiali za pomocą tłómacza, gdyż marszałek mówi tylko po francusku, a jenerał Grant tylko po angielsku.

— W Paryżu umarł d. 6 b. m. Glais-Bizoin, w roku 1870 członek rządu obrony narodowej.

— Niepowodzi się Kamińskiemu, byłemu księdzu katolickiemu, który następnie został ajentem pruskim na Górnym Szląsku i przeszedłszy do sekty starokatolików, bruździł czas jakiś; bo lubo przeniesiono go daleko, gdzie jego sprawek jeszcze nieznano, i mianowano proboszczem starokatolickim w Koblencyi, wszelako zgorszenie, jakie tam wywołał, stało się przyczyną jego odsunięcia z urzędu.

— Onegdaj przybył do pałacu królewskiego w Berlinie niejaki Marcin Zilius z Płośnicy w Prusach wschodnich i podał adjutantowi prośbę o wsparcie, jako kaleka z wojska oddalony przed dosłużeniem się pensyi inwalidów. Dzienniki berlińskie nie podają, co tam zaszło, lecz piszą tylko, że w chwili, gdy Cesarz ukazał się we drzwiach, petent strzelił do siebie z rewolweru i ranił się.

— Już od dwóch tygodni toczy się w Londynie przed sądem przysięgłych proces przeciw czterem urzędnikom policyi, oskarżonym o porozumiewanie się i spólnictwo ze złodziejami. Urzędnicy ci są: Clarke, Palmer, Mikelson i Druskovich, inspektorowie policyi, oraz Frogatt, niższy ajent policyjny. W roku zeszłym spełniono kilka grubych kradzieży a między niemi 250,000 franków na szkodę pewnej Francuski. Ajent policyjny Abrahams wyśledził trzech złodziei w Holandyi i jednego w Londynie, mających udział w tej kradzieży i uwięzienie ich wyjednał. Zauważył on jednak, iż mu ktoś ciągle utrudnia jego działanie i że aresztowani mieli sposobność porozumienia się z sobą; przytrzymano nawet jakiegoś człowieka, przy którym znaleziono plan więzienia i pewne wskazówki ułatwiające ucieczkę więźniów. Minister spraw wewnętrznych zawiadomiony o tem, nagle przerzucił urzędników policyi, tak iż z pomocą Abrahamsa dało się podchwycić jednego z więźniów, który wyspowiadał się ze swoich związków z urzędnikami policyjnymi. Urzędnicy owi ciągnęli znaczne zyski z tej spółki ze złodziejami. Jest to wypadek niepamiętny w dziejach policyi angielskiej, która się zawsze odznaczała doborem ludzi wielkiej uczciwości.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jana Walczyka i Filipa Stenclika, podrostków, za kradzież 118 złr. flisakowi z galaru, które odebrano; Wilhelma Różyckiego, z Wróżenic w pow. Krakowskim, za udawanie na Kleparzu inspektora, celem wyłudzenia pieniędzy od chłopa na targ przybyłego; dwie osoby za pijaństwo. Walenty Wydrych, wyrobnik, złożył w policyi kilka kluczyków na kółku, które znalazł wczoraj na Kazimierzu.

TEATR. — W sobotę dnia 10go listopada: Opera buffo w 4 aktach pp. Meilhac i L. Halevy — muzyka J. Offenbacha, przekład L. Matuszyńskiego: *Sinobrody.* — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 11go listopada: Opera narodowa w 3 aktach Jana Nepom. Kamińskiego, z muzyką Karola Kurpińskiego: *Zabobon* czyli *Krakowiacy i Górale.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 9go listopada pogoda; termometr od 0.1 doszedł do 10 8 C. — Barometr zwolna opada; rano o 6ej d. 10 listopada stan jego był 744·2 millim., termometru — 1·0 C. Wiatr północno wschodni.

— W niedzielę dnia 11go listopada: Opieki N. Maryi Panny. — W poniedziałek dnia 12go listopada: Św. Marcina papieża.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 45-ty *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Wursta: Zapalenie siatkówki wyleczone za pomocą wstrzykiwań strychninu (z kliniki prof. Rydla); Obtułowicza: Rzadki przypadek przetoki nerkowej; Operacya z polepszeniem znakomitem (c. d. z kliniki prof. Rosnera); Kwaśnickiego: Uwagi nad żywieniem osesków; Ocena dzieł chirurgicznych: Simona, Königa i Esmarcha przez Dra Obalińskiego; higienicznych Sandera i Wilsona przez Dra Lutostańskiego; sądowo-lekarskiego Mittenzweiga przez prof. Blumenstoka; Sprawozdanie o zjeździe ginekologów w Monachium przez Dra Bylickiego (c. d.); Wyciągi z prac obcych; Żywot prof. K. A. Wunderlicha przez prof. Oettingera; Wiadomości bieżące i piśmiennictwo lekarskie.

— Nr. 6 *Echa* zawiera: Ciąg dalszy *Mowy X. Dra Jana Siemieńskiego* przy poświęceniu szkoły sztuk pięknych; Teatr: *Godzien litości* Fredry; Kraków wiersz Bartelsa; Wiadomości literackie; Sztuki piękne; Korespondencya z Wieliczki; Wiadomości teatralne; Z miasta i afisz na trzy przedstawienia. W odcinku: Wspomnienie w dzień zaduszny przez W. P.....ą.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 listopada.

Dzieciobójstwo.

W dniu dzisiejszym odbyła się przed tutejszym Trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa Anny Łopacionki o zbrodnię dzieciobójstwa. Obwiniona, licząca lat 23 ze wsi Stronie, powiła w nocy 27 lipca b. r. dziecię płci żeńskiej. Z obawy przed matką i gospodarzami, u których służyła, a bardziej jeszcze przed złą opinią, jaka ją u ludu wiejskiego czekała, ukryła nowonarodzone dziecie natychmiast po przyjściu na świat w piekarni, w dołku pod ławką i przykryła je trzema kawałkami deski. Wskutek braku przystępu powietrza dziecię w bardzo krótkim czasie umarło, a kiedy je gospodyni domu wczas nazajutrz w temże ukryciu znalazła, było już całkiem zimne. Oskarżona, na której twarzy maluje się wstyd i obawa, tłumaczy się tem, iż nie wie, czy dziecie narodziło się żywe, czy nie, a dalej, że nie wie, dlaczego je do tego dołka schowała i deskami nakryła; dodaje atoli później, iż uczyniła to z obawy przed gospodarzem.

Oględziny sądowo lekarskie wykazały, iż dziecię, wprawdzie słabe i nierokujące długiego życia, przyszło na świat żywe, że jednak w skutek przekrwienia organów brzusznych, spowodowanego uduszeniem, umrzeć musiało.

Po ukończeniu postępowania dowodowego postawił sąd przysięgłym dwa pytania; jedno w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, drugie, na wniosek zastępcy prokuratora, ewentualne, w kierunku występku z § 335 przeciw bezpieczeństwu życia wykluczając zamiar pozbawienia życia dziecięcia.

Po przemowie zastępcy prokuratora p. Dolińskiego, w której na wstępie wspomniał o częstem pojawianiu się podobnych zbrodni, szczególniej u ludu wiejskiego, z powodu jego nędzy, wstydu, w jaki dziewczyna w podobnym przypadku popada, i braku domów podrzutków, zabrał głos obrońca adw. Dr Machalski. W przemowie swej starał się wykazać brak zamiaru pozbawienia życia w niniejszym przypadku; przyznał jednak, iż obwiniona działała lekkomyślnie ukrywając dziecię w dołku i nakrywając je deskami, mogła bowiem przewidzieć skutki, jakie z tego wyniknąć mogą. Po krótkiej naradzie odpowiedzieli sędziowie przysięgli na zadane sobie pierwsze pytanie jednogłośnie „nie“, na drugie 6 głosami „tak“ a 6 „nie“.

Na podstawie tego orzeczenia sąd pod przewodnictwem Radcy sądu krajowego p. Skrzyszowskiego, uwolnił Annę Łopacionkę od zarzuconej jej zbrodni.

Obwiniona widocznie wyroku nie zrozumiała, wahała się bowiem, czy ma pójść do domu, czy też napowrót do więzienia.

Kraków 10 listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek dnia 12go b. m.: Jana Szczotki o kradzież (przed sądem przysięgłych); Franciszka Zająca i dwóch wspólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Hendla Kopsa o wykrocz. przeciw. bezpiecz. życia; Jana Zuziaka o ciężkie uszkodzenie ciała; Karola Klimaska o ciężkie uszkodzenie ciała. Oprócz tego 3 rozprawy apelacyjne. *We wtorek* d. 13go b. m.: Józefa Hermy o kradzież (przed sądem przysięgłych); Samuela Urbacha o kredę; Michała Filipca o kradzież; Jana Bąka o kradzież. *We środę* dnia 14go b. m.: Jana Gury o zabójstwo (przed sądem przysięgłych); Jana Hołoty i trzech spólników o kradzież i gwałt publiczny; Marcina Urbasia i dwóch spólników o kradzież. Oprócz tego 13 rozpraw apelacyjnych. *We czwartek* dnia 15go b. m.: Wojciecha Wójcika, Marcina Wirzbickiego, Szczepana, Jana i Franciszka Wołków, Jana Mikurdy, Wojciecha Dukały i Antoniego Wiechały o kradzież (przed sądem przysięgłych); Jędrzeja Gondka i 4ch spólników o ciężkie uszkodzenie ciała; Abrahama Klugera o oszustwo; Ludwika Patyka o kradzież; Marcina Wójcika o kradzież. Oprócz tego 13 rozpraw apelacyjnych. *W piątek* dnia 16go b. m.: Wincentego Dębicy i Franciszka Kmiecińskiego o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Katarzyny Karczmarczykowej o kradzież; Wojciecha Sroki o kradzież; Wojciecha Warzechy i Maryanny Wójtowiczowej o kradzież; Michała Dudzika i Tomasza Zbrożka o kradzież. *W sobotę* dnia 17go b. m.: Rozpraw niema.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo handlu austryackie i węgierskie przedłużyło na rok jeden patent swobody przyznany p. Albertowi Zipserowi, dyrektorowi młyna parowego w Krakowie na wynalazek maszyny do rozrzucania ziarna.

Wiedeń 9 listopada.

△ **Okowita.** Przewidywanie nasze, wyrażone w jednem z dawniejszych sprawozdań tygodniowych, że teatr wojny pozostanie dobrem polem zbytu dla naszej okowity, spełnia się w więcej niż spodziewanej mierze. Popyt rumuński i transakcya z Rumunią stały się regulatorem notowań i tendencyi na targowisku naszem i peszteńskiem. Jak w ślad za pierwszemi na rachunek rumuński transakcyami, a raczej już przy nich, poszło ożywienie ruchu na obu głównych w monarchii targowiskach, a potem zwolna wracać począł stan dawniejszy, tak każde nowe zapotrzebowanie Rumunii na nowo elektryzuje nasz handel okowitą. Jest zaś to zapotrzebowanie tak znaczne, że skoki zwyżkowe w notowaniach musiałyby budzić obawę, iż to nienaturalne są postępy, gdyby się nie wiedziało, że na teatrze wojny, zwłaszcza o tej porze, konsumcya musi być ogromna. Jeśli już tydzień poprzedni stwierdził wspomniane na początku przewidywanie nasze, w tygodniu sprawozdawczym, który dziś kończymy, uwydatnił się wpływ popytu rumuńskiego najwyraźniej. Różnica zwyżkowa między notowaniem dzisiejszem a z ostatniego piątku wynosi 2·75 złr. Na targowiskach niemieckich rozpoczął się ten tydzień tendencyą wyraźnie zwyżkową, która z dnia na dzień więcej się ustala, z wyjątkiem Wrocławia, gdzie termin listopadowy — bo co się tyczy towaru efektywnego, zupełnie zaprzestano notować — zyskawszy już we wtorek 0·40 mrk., postradał z tej zwyżki do dnia dzisiejszego 0 20 mrk. W Paryżu mimo zapasów o 9% mniejszych teraz niż o tejże porze roku zeszłego wciąż panuje tendencya zniżkowa; w poniedziałek i wtorek pojawił się wprawdzie słaby zakus w kierunku zwyżkowym, ale z tak małem powodzeniem, że już we środę ceny spadły o 1 frk. niżej ostatnich notowań zeszłotygodniowych i na tym poziomie stanęły też wczoraj. Ostatnie notowania są następujące:

Wiedeń, 9 listop. 36·50—37 złr. Peszt, 8 listop. —·— Wrocław, 8 listop. na listop. 48·80 mrk. ofiar., na luty-marzec 48·80 mrk. ofiar. Szczecin, 8 listop. w miejscu 48·80 mrk., na listop. 48, na wiosnę 50·50 mrk. Berlin, 8 listop. w miejscu 49·50 mrk., na listop. 49·30, na listop.-grud. 49·20 mrk., na kwiecień maj 51·50 mrk. Paryż, 8 listop. na ten miesiąc 57·50 frk., na grud. 58, na stycz-kwiec. 59·50 frk.

Nafta. W Ameryce od dwu tygodni już trwa przesilenie spekulacyi; tendencya *à la baisse,* raz przemógłszy spekulacyę zwyżkową, nie wie, gdzie się zatrzymać. Pod wpływem zaś notowań amerykańskich, targowiska europejskie, jakkolwiek z wszystkich sił opierają się dalszej zniżce i nieraz nieśmiałe czynią zakusy zwyżkowe, nie mogą jednak utrzymać się na jakiej takiej wysokości. Nasze targowisko, jako nie wprost od Ameryki zawisłe, najmniejsze też w notowaniach pokazuje różnice zniżkowe. Notujemy:

Wiedeń, 9 listop., z dworca 10·10 złr. za 50 kilo. Brema, 8 listop. 11·95 mrk. Hamburg 8 listop. w miejscu 11·75 mrk, na listop. 11·75, na listop. grudz. 12·20 mrk. Antwerpia, 8 listop. 29½. Nowy Jork, 8 listop. 12¾, w Filadelfii 12¾.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go listop.

HOTEL VICTORIA. Książę Wirtemberg z Wiednia, A. Szeliski ze Lwowa, P. Zebauchere z Amsterdamu, K. Dembowski z Kongresówki, Bozon Lyon z Paryża, Orain Engur z Anglii.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. A. Klimczak z Frydrychowic, J. Schumacher z Rzeszowa, F. Wyspiański z Biały, W. Otto z Kongresówki, S. Lederkremer z Tomaszowic, F. Bemdzisz z Kongresówki, L. Komar z Wilna, F. Wieszylska z Galicyi, J. Sopicki z Frydrychowic.

HOTEL POLLERA. L. Kropf z Żółkwi, B. Kohn z Wiednia, L. Hofmann z Pragi, K. Berg z Wiednia, W. Michałowski z Witkowic, B. Grimm z Wiednia, T. Gabryelski z Tyczyna, Z. Błotnicka z Dzikowic, K. Kozlik z Wiednia, P. Diehl z Poznania, E. Damask z Wiednia, Ludwik Górecki z Gliwic, J. Schöpke z Wiednia, B. Kałuski z Paszkówki, hr. M. Gorzyński Ostroróg z Poznania, J. Reich z Wiednia, L. Woźniakowski obyw. z Kongresówki J. Jost z Frankfurtu, T. Lessle z Wiednia, K. Kameniczek z Berna, H. Reymann z Prus.

(Nadesłane).

Łańcut 8 listopada.

Dnia wczorajszego opuścił Łańcut X. Aleksander Markiewicz superior OO. Jezuitów. Będąc przez siedm lat zawiadowcą tutejszej parafii pracował i działał jako prawdziwy dusz pasterz, obywatel i człowiek o wszelkie dobro gorliwy, otwarty, gościnny, uprzejmy, serdeczny, dla wszystkich jednako przystępny. Szanowny ten kapłan umiał ludzi łączyć a poważnienia i niezgody topniały pod Jego towarzyskiem ciepłem, słowa Jego trafiały do przekonania nietylko maluczkich i ubogich, ale znajdowały także posłuch u wielkich i możnych. Mąż ten był dla duchowieństwa świeckiego i zakonnego całej tutejszej okolicy osią krystalizacyjną, z którą łączyły się zawsze przyjaźń, poważanie a czasami w trudniejszej potrzebie i poważna rada. Wielebny ten Kapłan o przybytek Pański szczególnie staranny biedząc się i ciągle krzątając w końcu dokonał w znacznej części pokrycia dachu kościelnego metalem; ilekroć razy chodziło o danie bliźniemu pomocy, nieznał różnicy wyznania; dbały o dobro parafian, dla ich ułomności względny i wyrozumiały, był raczej obrońcą jak sędzią ich ułomności, dopatrując się u winnego zawsze jeszcze jakiejś pięknej strony i żywiąc do reszty nadzieję jego zupełnej poprawy! i tak przygarniając wszystkich do swego ojcowskiego serca zjednał sobie X. Aleksander Markiewicz ogólny szacunek, wszechstronne poważanie i szczere wszystkich przywiązanie, gdy też Łańcut opuścił powstał, smutek powszechny a tem cięższy, że ten ukochany Duszpasterz opuścił Łańcut na zawsze.

To też przy opuszczeniu Łańcuta towarzyszyły temu czcigodnemu Pasterzowi szczere życzenia często ze łzą w oku, ażeby Najwyższy udzielił mu jak najdłuższych dni, a on żeby w przyszłości znów znalazł serca bliźnich zdolne go ukochać tak serdecznie, jak serdecznym jest żal Łańcuckiej okolicy a w szczególności Łańcuckich parafian, który u nich po sobie pozostawił.

Boże błogosław Twemu słudze a kochanemu naszemu X. Aleksandrowi Markiewiczowi w dalszej pielgrzymce jego wzorowewego choć tak mozolnego żywota!!!

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 listopada. Dziś udali się delegaci grup prawicy senatu, między którymi Canrobert, Depeyre, Daru, Bocher i Kerdrel do Mac-Mahona, aby go zapewnić formalnie, że może liczyć na większość senatu w energicznej obronie kraju i społeczeństwa. Mac-Mahon odrzekł: Krok ten panów dowodzi mi, że słusznie twierdziłem, iż mogę liczyć na wsparcie przez senat polityki konserwatywnej, a jak wiecie, jest ona jedyną, której mógłbym służyć.— Dziś wieczór odbyło się wyjątkowo zebranie pełne członków lewicy i naznaczono po prostu komitet, który otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo a narady swoje będzie trzymał w tajemnicy.

Paryż 9 grudnia. Izba deputowanych miała dziś posiedzenie w nocy. Uznano ważność 120 wyborów, a między niemi Toucharda. Ważność wyborów wszystkich kandydatów rządowych, ogłoszonych na białym papierze, została odroczoną, ale ma być później obok nagany takiego postępowania, uznaną.

Londyn 8 listopada. Lord Hartington (naczelnik partyi liberalnej w Izbie wyższej) miał dziś w Glasgowie mowę, w której uderzał natarczywie na rząd i rzekł: Od zeszłego roku wpływ Anglii nie zaważył ani uncyi na szali Europy. Nikt nie dba dziś o zdanie Anglii w najważniejszej kwestyi obecnej, nawet Turcya nie zważa na przedstawienia Anglii.

Kopenhaga 9 listopada. Parlament uchwalił po 11-godzinnych obradach zgodnie z rządem wniosek względem uchwalenia budżetu tymczasowego.

Pierwsze przedłożenie taryfy celnej złożone w Izbie niższej Reichsratu zostało przyjęte przez dzienniki wiedeńskie z restrykcyami i krytyką, która zdaje się zapowiadać opozycyę różnych klubów i stronnictw w Radzie państwa. Jedne z nich, jak *N. fr. Presse* nie zgadzają się na zasady, na jakich opiera się operat ministeryalny, inne rozbierają szczegóły taryfy zagrażające przemysłowi austryackiemu. Najskrajniejsze pisma, jak *Deutsche Ztg, Tagbl.* i *Vorstadtztg,* wzywają postępowców niemieckich, aby nie zgodzili się z żadnem prowizoryum i odrzucili taryfę, dopokąd nie przyjdzie do porozumienia z rządem niemieckim. *Fremdenbl.* twierdzi natomiast, że w Berlinie nie są wcale usposobieni aby przyznać Austryi prerogatywy państwa najwięcej uwzględnionego. Można się spodziewać, zdaniem tego dziennika, tylko wtenczas stanowczych ustępstw, gdy samodzielna ugoda celna przejdzie przez oba parlamenty.

W sejmie peszteńskim toczą się dalej rozprawy nad ustawą bankową. Oczekiwana opozycya w kwestyi długu 80 milionów, zręcznym obrotem stronników p. Tiszy zmodyfikowaną została. Mowcy bowiem ze stronnictwa gabinetowego uprzedzili wystąpienie posłów z lewicy, a podniosłszy zarzuty przeciw podziałowi tego długu, wytrącili opozycyi broń z ręki. Po mowie ministrów pp. Tiszy i Falka w tym przedmiocie, rząd zapewnioną ma większość i w tym najdrażliwszym punkcie całego operatu ugodowego.

W sejmie pruskim prowadzone są dalsze obrady nad budżetem, które zamieniają się często w zaciętą walkę. Na czwartkowem posiedzeniu, z którego niemamy jeszcze całkowitego sprawozdania, zabierali głos z posłów polskich Łyskowski i Kantak, popierani przez deputowanych środka. Pierwszy z nich skarżył się na rozmaite kroki administracyjne przeciw ludności polskiej, mianowicie ze względu na wolność zgromadzania się i wolność stowarzyszeń i na walkę wyznaniową w Prusach zachodnich czyli polskich a poparł go Heeremann; przypomniał też fakta towarzyszące zaprowadzeniu w tej prowincyi reformy administracyjnej i odczytał wyrok sądu Kwidzyńskiego, na którego podstawie wykluczono z Rady powiatowej kilku obywateli za to, że należeli do zebrań ludowych. To dało powód jednemu z posłów niemieckich do uderzenia na Polaków, że słusznie odmówiono im udziału w życiu autonomicznem, gdyż „niektórzy“ z nich dążą do niepodległości. „Wszyscy!“ zawołano z ław poselskich. Drugi, Kantak, wraz z Windthorstem określał stanowisko polskiej ludności wobec niemieckiego nacisku i samowoli administracyjnej i oświadczył, że deputowani polscy przemawiają zawsze za prawdą, wolnością i sprawiedliwością. Miquel z stronnictwa liberalnego naganiał niejasność przepisów ustawy zarobkowej ze względu na wyszynk wódki i skarżył się na powiększenie szynków, wzywając rząd, aby temu złemu zapobiegł. Minister Friedenthal chętnie się zgadza na potrzebę położenia tamy złemu i chce zostawić sejmowi inicyatywę w tym względzie.

W dziennikach liberalnych berlińskich przebija wielkie niezadowolenie z zachowania się pewnej części posłów liberalnych sejmu pruskiego podczas środowych obrad, osobliwie dla tego, że ci pozwolili wziąć środkowi (partyi katolickiej) inicyatywę we wniosku co do rozciągnięcia reformy administracyjnej na Westfalię i prowincyę Nadreńską i że „pomogli p. Windthorstowi i jego przyjaciołom do chlubienia się przed krajem, iż są obrońcami idei liberalnych.“

Pierwszą porażkę poniósł gabinet francuski we czwartek w Izbie deputowanych, gdy ta uchwaliła większością 108 głosów odroczyć obrady nad ważnością wyboru jednego z deputowanych przez rząd poleconych, albowiem, jak sprawozdawca Brisson oświadczył, wybór ten nasuwa ważne pytania pod rozbiór. Z tego oświadczenia wynika, że kwestya wyborów rządowych, ogłaszanych na białych afiszach, ma być w Izbie oddzielnie rozbieraną, skoro tylko zostanie sprawdzoną taka liczba wyborów, iżby Izba mogła się uważać za ukonstytuowaną stanowczo. Cassagnac rzekł przy tej sposobności, że poparcie rządu nie wzmocniło jego kandydatów, ale owszem obróciło się na korzyść republikanów.

Nie mogliśmy przypuszczać, aby wszystkie lewice jakichkolwiek odcieni w Izbie francuskiej poddały się komitetowi dziesięciu, który ma wspólnie działać w ich imieniu i zamiast nich. Wprawdzie utworzyła się w ten sposób silna spójnia stronnictw nie zupełnie bliskich sobie pod względem zasad, ale tylko związanych interesem opozycyjnym przeciw rządowi; wszelako to zrzeczenie się własnej woli i poddanie się pod rozkazy dziesięciu deputowanych, nieomieszka wcześniej czy później nadać temu wyborowi komitetu niebezpiecznej cechy, jak wczoraj rzecz tę oceniliśmy.

Wczoraj odbyła się uczta u lorda majora, podczas której oczekiwano przemówienia lorda Beaconsfielda. Niewątpliwie dziś telegram przyniesie nam treść mowy pierwszego ministra.

Dzienniki wiedeńskie nie bardzo przeraziły się wiadomością *Pol. Corr.* o nowem naprężeniu stosunków Serbii do Turcyi; zawsze bowiem przeważa przekonanie, że przed wiosną Serbia nie jest w stanie wyruszyć w pole, i że nawet nie ma do tego zbyt wielkiej chęci. Do *Pol. Corr.* donoszą, że pełnomocnik rosyjski Persiani poróżnił się z rządem serbskim i gotuje się do wyjazdu. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Pomimo wojny, europejska komisya żeglugi na Dunaju odbyła coroczne posiedzenie w Galaczu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 listop. W Izbie deputowanych rząd przedłożył kontrakt żeglugowy i pocztowy z towarzystwem „Lloyda“ i powszechną taryfę celną i projekt ustawy o podatku konsumcyjnym od nafty. Na interpelacyę Coroniniego: dla czego taryfa celna ukazała się wprzódy w dziennikach, zanim przedłożoną została parlamentowi, odpowiedział minister handlu, że sam rząd został tem jak najboleśniej dotknięty; również rząd węgierski okazuje żywe ubolewanie i minister zarządził natychmiast ścisłe dochodzenie, a niemniej upraszał rządu węgierskiego o zarządzenie badań. O ile dotąd zostało sprawdzonem, pierwsze ogłoszenie rzeczywistej treści ustawy zaprowadzającej taryfę nastąpiło w telegramie z Pesztu nadesłanym do Wiednia; ogłoszenie tego textu w jednym z dzienników wiedeńskich jest z pomyłkami drukarskiemi; taryfa celna ogłoszona w dziennikach nie jest tą, jaką obejmuje przedłożenie rządowe, lecz zestawieniem nowych pozycyj taryfowych z istniejącemi, a takie zestawienie nie znajduje się w przedłożeniu rządowem; zachodzą także niejakie niewłaściwości, które w dawniejszem stadium rokowań rzeczywiście istniały. Rząd będzie prowadził dalej śledztwo.

Wiedeń 10 listopada (*pryw.*) Dzienniki zapewniają, że podróż ministra wojny do Pesztu ma na celu załatwienie kilku spraw budżetowych, a nie sytuacyę polityczną; o pożyczce wojennej lub mobilizacyi nie ma mowy. Depesze Muchtara o zwycięstwie podają tu w wątpliwość, uchodzi jednak za rzecz pewną, iż będzie mógł Erzerum utrzymać i bronić. Most na rzece Widzie, który miał zasłonić tyły armii tureckiej pod Plewną, umacniają Rosyanie i uzbrajają w działa pod osobistym kierunkiem Todtlebena. Umacniają także zdobyty przez trzecią dywizyę armii Tetów, jako podstawę do działania przeciw Sofii.

Wiedeń 10 listopada. *Polit. Correspondenz* donosi z Konstantynopola: Świeżo rozlepione były w Stambule plakaty wzywające do zamordowania Mahmuda Damata, którego obwiniają że chce przywieść pokój do skutku i zdradzić Turcyę, oddając ją w ręce Rosyi. Mahmud Damat obwinia znów byłego sułtana Murada o sprzysiężenie, i dla tego Sułtan kazał brata swego przenieść z pałacu Czyraganu do starego seraju, przyczem opierających się temu czterdziestu sług Murada, których życie jak mniemali, było zagrożonem, zostało uduszonych, lubo dzienniki tureckie mówią jedynie o ich wygnaniu; od tej chwili Murad jako więzień stanu strzeżony jest w Top-Kapu, a powszechnie utrzymują, że życie jego jest zagrożonem. Wśród tego także wielu zwolenników Midata baszy aresztowano, a prócz tego usiłowano otruć Mahmuda Damata baszę, lecz jego lekarz zniweczył ten zamach. Wzburzenie w Konstantynopolu utrzymuje się bardzo groźnie przez pogłoskę tendencyjnie rozsiewaną, że Prorok ukazał się Sułtanowi i nakazał mu zawrzeć pokój.

Buda-Peszt 10 listopada. W Izbie deputowanych rząd przedłożył powszechną taryfę celną, oraz kontrakt pocztowy i żeglugowy z Towarzystwem austro-węgierskiem Lloyda. Załatwiono ustawę o podatku od nafty i w rozprawach szczegółowych przedłożenie bankowe do § 63.

Paryż 9 listopada. Ministeryum stawi się dziś przed Izbą i gotowem jest w danym razie tłumaczyć się. Prawica senatu odroczyła interpelacyę, aby wprzódy przekonać się, jaką podstawę zajmie gabinet. Potwierdza się, zdaniem ajencyi Havasa, że większość senatu zgadza się zupełnie na potrzebę wspierania marszałka prezydenta.

Paryż 10 listopada. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola: Na rogach ulic znaleziono rozlepione afisze, które czynią ministrów odpowiedzialnymi za wybuchłe nieszczęścia. Zarządzono aresztowania. Niezadowolenie ludności niedozwala zastąpić załogi gwardyą obywatelską.

Londyn 9 listopada. Korespondent do *Daily News* bawiący w Bogocie, opisuje dokładnie położenie Osmana baszy. Przeszło od miesiąca nie dowieziono nic do Plewny. Miasto otoczone jest szańcami, które obsaczone są wojskiem codziennie się zwiększającem. Zdaje się prawie na pewne, że Osman nie ma już zasobów i albo się podda, albo też starać się będzie przebić się. Linie rosyjskie połączone są w zupełności telegrafami, wszelką koncentracyę wojsk widać ze wszystkich stron pozycyj rosyjskich. Rosyjski system rezerw okazał się wybornym. Korpus jenerała Skobelewa, który w swoim czasie tak mocno ucierpiał, liczy znów 11,500 ludzi.

Londyn 10 listopada. Na uczcie wczorajszej u lorda-majora Londynu, lord Beaconsfield odpowiadając na toast wniesiony na cześć gabinetu, dał przegląd wypadków wojennych całego roku i dalej rzekł: Rząd nie odstąpił nigdy od polityki neutralności warunkowej, którą był obwieścił od samego wybuchu wojny; rząd równocześnie oświadczył, że neutralność musi ustać z chwilą, gdyby interesa Anglii zostały naruszone, albo też zagrożone. Rząd mniema, iż polityka ta, którą głos kraju pochwalił, nie jest korzystniejszą dla Anglii, niż dla Turcyi. Turcy przez ciąg tego roku pokazali, iż posiadają siłę i źródła zapasów; niepodległość ich była od roku przedmiotem szyderstwa, a jednak choćby zmienne powodzenie wojenne miało się odwrócić, nie można o niej więcej wątpić. Pół miliona żołnierzy tureckich dowiodły jej. Lord Beaconsfield nie wątpi, iż w zachodzących okolicznościach istnieją widoki dla pokoju: przypomina uroczyste przyrzeczenie Cara, iż celem wojny jest obrona chrześcian, nie zaś uzyskanie posiadłości terrytoryalnych, oraz formalne oświadczenie Sułtana, iż zezwoli na wszelkie zmiany, któreby zapewniły chrześcianom bespieczeństwo i pomyślność przez Cara żądane. Wobec podobnych, uroczystych oświadczeń monarchów obu stron spornych, pokój nie jest niepodobny, ani też nie jest wypadkiem zbyt odległym. Beaconsfield odpiera twierdzenie, jakoby powaga militarna Rosyi ucierpiała i wymagała dalszego prowadzenia wojny, przyczem wskazuje na wytrwałość, odwagę i waleczność wojska rosyjskiego; spodziewa się przeto, że niedalekim jest czas, w którym Anglia z innemi mocarstwami europejskiemi będzie mogła przyłożyć się do rozwiązania trudności, aby zapewnić nie tylko pokój, ale także niepodległość Europy. (oklaski).

Londyn 10 listopada. Na wczorajszéj uczcie wieczornéj u lorda majora, odpowiedział sekretarz spraw wojny Hardy na toast wzniesiony na cześć armii, iż wobec interesów angielskich prawie wszędzie dających się dostrzegać, najlepiéj, jak mniema, da się wykonać to, czego kraj domaga się, jeśli kraj będzie dążył do postawienia armii na najwyższym szczeblu doskonałości i uzbroi ją w broń najlepszą.

Petersburg 10 listopada (urzędowe). W bitwie pod Dewe-Bojun d. 4 b. m. wzięli Rosyanie do niewoli 8 oficerów, przeszło 300 żołnierzy, zdobyli 40 dział, ogromne zapasy nabojów karabinowych i działowych. Rosyanie stracili 30 oficerów i 800 żołnierzy w zabitych i rannych.

Konstantynopol 9 listopada. (Doniesienie urzędowe). Hamdy basza mianowany ministrem spraw wewnętrznych w miejsce Dżekodeta baszy, który został ministrem dóbr meczetowych (*evkaf*), Kemal basza mianowany ministrem oświaty w miejsce Munifa effendego, który został ministrem handlu. Joannes Czamicz zatrzymuje tekę ministra robót publicznych. Said basza, pierwszy sekretarz Sułtana, mianowany ministrem listy cywilnéj. — Muchtar donosi o wczorajszem zwycięztwie: Dwie kolumny rosyjskie, które uderzyły na Erzerum od południa i wschodu, zostały z wielkiemi stratami odparte i ścignane do Dewe-Bojun przez jenerałów Hassana i Mussę. Rosyanie nacierali po raz drugi, wstrzymując pościg turecki, w końcu jednak odparci zostali do Dewe-Bojun, stracili 15 jeńców, wiele broni i amunicyi. Do Orhanie przybyły posiłki.

Kursa. Wiedeń 10 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·60.— Renta srebrna 67·10. — Renta złota 74·10 — Losy z r. 1860 112·50. — Akcye Banku Narodowego 822·— — Akcye kredytowe 206·—. — Londyn 119·10. — Srebro 106.35.— Napoleony 9·58—. — Lombardy 76·50. — Losy z roku 1864 136·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 242·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 121·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 109·—. — Anglo-Bank 85·50. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 78·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 101·75. — Akcye kolei półn. zach. austr. 108·50. 6% Listy zast. hipoteczne 88·75.— Marki 58·82⁵. Ruble 121·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

(2805)

Za duszę ś. p.

LUDWIKA Szterszty n HELCLA

odbędzie się

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we wtorek d. 13 listopada b. r.

o godz. 10 zrana,

na które pozostała żona Krewnych, Znajomych i pobożną Publiczność zaprasza.

Zgubiono

na Małym Rynku **mantylę aksamitną** czarną, z kapiszonem, koronkami obszytą. Znalazca otrzyma stosowne wynagrodzenie. Zgłosić się należy do handlu *Fritscha* na Małym Rynku. (2807)

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Białej

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną,

zwołuje na podstawie §. 38 i 41 statutu

Nadzwycz. Ogólne Zgromadzenie

które się odbędzie w Niedzielę dnia **18go listopada b. r.** w sali piętrowej „pod czarnym orłem“ o godz. 2 popołudniu i na które niniejszem Szan. członków uprzejmie zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Wybory uzupełniające do Rady zawiadowczéj,
2) Regulamin dla Rady zawiadowczéj,
3) Rozstrzygnięcie wątpliwości z brzmienia statutu i uchwał Rady zawiadowczéj,
4) Zmiana i uzupełnienie statutu,
5) Wybór nowych członków dyrekcyi.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie i głos mają tylko członkowie, którzy wykazać się mają swojemi książeczkami udziałowemi.

Biała d. 7 listopada 1877 r.

Fr. Wyspiański, dyrektor.
(2771) *F. Knihinicki*, kasyer.

F. J. Demmer w Krakowie

poleca **broń** swoją powszechnie znaną **z dokładności strzału i wyrobu** według najnowszych systemów.

Dubeltówki Lancaster	od złr.	35	do	400
Dubeltówki Lefaucheux	„ „	26	„	100
Dubeltówki kapzlowe	„ „	12	„	60
Pojedynki kapzlowe	„ „	7	„	20
Rewolwery odtylcowe	„ „	6	„	90
Krucice pojedyncze	„ „	1	„	6
Krucice podwójne	„ „	2	„	10
Pistolety tarczowe	„ „	45	„	100
Pistolety Floberta	„ „	7	„	30
Stutce Floberta	„ „	14	„	40

Używaną broń mieniam lub przerabiam. Kompletne cenniki franco. (2772-1-)

ZNIŻONE CENY w handlu M. Zamościk

ul. Floryańska, naprzeciw 3 dzwonów,

Cukier kanar w głowie ½ kilo 25 c., II. gatunek 24 c., krajany w kostkę 27 c., mączka 30 c. — Kawa Ceylon najlepsza za ½ kilo od 95 do 90 c., Lagunyra 85 c., tażsama biała 75 c., Santos 65 c. — Herbata dobra ½ kilo 2 złr., lepsza złr. 2·50, karawanowa 3 złr. — Bulion sławucki ze zwierzyny ½ kilo od złr. 3·50 do 3. — Masło śmietankowe do herbaty ⅛ kilo 20 c., kuchenne ½ kilo 48 c. — Powidła węgierskie ½ kilo 20 i 16 c. — Bryndza śmietankowa Liptawska ½ kilo 38 c. — Szynka gotowana mało solona ½ kilo 1 złr. — Prócz tego sprowadza codzień świeże winogrona kuracyjne i węgierskie, oraz wszelkie owoce włoskie po umiarkowanych cenach. (2804-1-3)

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2482-48-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau Stiftgasse Nr. 19.

W SKŁADACH WIN J. Federowicza w Krakowie

jest do sprzedania po zniżonych cenach znaczna ilość **beczek** próżnych z win węgierskich, austryackich i francuskich — miary od 130 do 750 litrów (2766-1-6)

Agencya dla Rolników STANISŁ. MIKUCKIEGO

w Krakowie, Rynek Nr. 28,

poleca

Wagi decymalne, (2774-1-)
„Extinctory“ (przyrząd do gaszenia ognia),
Tłuszcz płynny z kości do smarow. panewek,
Smarowidło palmowe na osie,
Proszek Korneuburski dla bydła,
Sita wydzielające kaniankę z koniczyny,
Worki konopne bez szwu,
Sikawki ręczne ogrodowe,
Latarnie gospodarskie.
Wyrabia **wizę paszportową i legalizacye.**

Za złr. 400 w. a.

ogier czystéj krwi arabskiéj, ujeżdżony pod wier.ch, **jest do sprzedania** każdego czasu. — Wiadomość w Składzie piwa Tenczyńskiego przy ulicy Ś. Jana Nr. 305. (2759-2-3)

Zasłony przed piece, *narzędzia ogniowe i słupki na parasole* od najtańszego do najlepszego rodzaju, świecąco polerowane i galwan. bronzowane sprzedają

Aug. Kitschelt's Erben

c. k. nadworni dostawcy.

SKŁAD: **w Wiedniu,** *I., Kärntnerstrasse Nr. 46* (Heinrichshof).

FABRYKA: **w Wiedniu,** *VIII. Laudongasse Nr. 36*

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (2191-3-5)

Wykładowi Buchhalteryi

pojedynczéj i podwójnéj kupieckiéj, arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam 2 godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyj, odbywać się będą co niedziela. (2656-4-10)

Zgłoszenia przyjmuję od godziny 8éj do 10éj rano.

J. Weiszlitz,
przy ulicy Ś. Jana pod Nr. 301.

Do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8, Jana Hoffa, ces. austryackiego, niemieckiego, saskiego dostawcy itd.

Pańskie wyborne wyroby słodowe (słodowe cukierki piersiowe (używam teraz pięć lat zawsze z najlepszym skutkiem. Cierpiałem dawniéj na kaszel, z którego mnie żaden środek uwolnić nie mógł, aż wreszcie za poradą mojego lekarza domowego spróbowałem Pańskich tak wybornych wyrobów słodowych (słodowe cukierki piersiowe), którym też moje zupełne wyleczenie przypisać należy. Donoszę Panu o powyższem z prośbą o ogłoszenie tego faktu na pożytek drugich osób.

Wiedeń, dnia 3go marca 1877 r.

S. Hofmann,
handlarz drzewa budowlanego i stolarskiego. Ottakring, Gansterergasse Nr. 18.

Te lecznicze wyroby słodowe Jana Hoffa są prócz tego 43 razy odznaczone; ośm razy w roku 1876 przez przywileje nadwornego dostawcy (między temi ponowne oświadczenia łaski Ich Cesarskich Mości Cesarza austryackiego, Cesarza niemieckiego, Króla saskiego). Wszyscy lekarze zapisują je, cierpiący używa ich z ochotą i znajduje w tem orzeźwienie i wzmocnienie. Nieprawdziwym wyrobom słodowym brak dodania pierwiastków ziół leczniczych, także właściwego, dotychczas jeszcze niezbadanego sposobu przyrządzania fabrykatów słodowych Jana Hoffa. Prawdziwe cukierki słodowe Jana Hoffa **są w niebieskim papierze.** (2474-6-12)

C. k. nadworna fabryka wyrobów słodowych Jana Hoffa w Wiedniu, Graben, Bräunerstr. 8.

W KRAKOWIE składy u W. Redyka, J. Trauczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego, Jana Janigi, Wilh. Fenza i C. W. Kohlera; w RZESZOWIE u J. Scheittera i Spół.; w STANISŁAWOWIE u Ferdynanda Stechera; w TARNOWIE u W. Müldnera i Spół.

KOMITET CENTRALNY W PRADZE

zawiązany celem podźwignienia przemysłu mieszkańców gór Karkonoskich czeskich (Riesen- und Erzgebirge) **złożył w komisie** (2719-3 3)

koronki czeskie w handlu Antoniego Czernego

gdzie też takowe po dostępnych cenach można nabywać.

TERAZ LUB NIGDY!

Zarząd masy upadłości pierwszej genewskiej fabryki zegarków, która swych ogromnych zapasów zegarków na miejscu sprzedać nie może, upoważniła nas jedynie *do wyprzedaży* swych wyrobów w Wiedniu, które **o 70% niżej ceny szacunkowej** wysprzedawane będą. Każdy więc nawet najuboższy ma podaną sposobność zakupienia kosztownego zegarka za bajecznie tanią cenę. Posiadamy na składzie:

1000 dobrze idących zegarków kieszonkowych z prawdz. 13 łut. cechow. srebra, w ciężkich kopertach srebrnych, po 4 złr., sama wartość srebra najmniej *3 złr.*
2000 ciężk. wspaniał. zegarków cylindr. w kopercie z prawdz. srebra po złr. 7·50, dawniej po *13 złr.*
1000 dob. idących prawdz. zegarków kotwic. z 13 łut. cech. srebra po 10 złr. dawn. po 20 złr.
2000 zegarków nikl. naśladuj. złoto i srebro, bardzo trudne do odróżnienia od prawdz. złota lub srebra po *4 złr.*, dwuletnie poręczenie za dobry chód.
1000 zegarków cylindrowych z najlepszego niklu srebrnego (naśladow. srebra) trwalszego od prawdz. srebra, dokładnie regulow. z 3-letniem pisemnem poręczeniem po *6 złr. 50 c.*
2000 zegark. kotwic. z tegożsamego metalu, dokładnie uregulowane i obciągn. z 3 let poręcz. po *9 złr.*
500 zegark. remontoir do naciąg. z góry, po 9, 10, 12 do 15 złr. z łańcuszkami i kluczykami srebrn.
600 prawdz. złotych cechow. zegar. po 22, 24, 26 złr. za prawdz. złoto i punktualny chód pisemne poręcz.
1000 kosztow. zegarków damskich gustow. i ślicznie wykonane w giloszow. kopert. po 5, 6, 7 do 10 złr.
3000 zegarów pokojowych po 1, 1·50, 2, 3·50 złr., bijące godziny po 2, 3, 4, 5 złr.

Każdy kupujący zegarek kieszonkowy otrzyma **darmo** łańcuszek z prawdz. podwójn. talmi złota wraz z medalionem i kluczykiem, piękniejsze i praktyczniejsze od prawdz. złota, przezco oszczędza się prawdziwe złoto.

Zamówienia za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy przyjmuje się o ile zapas starczy.

Liquidation der ersten Genfer Uhrenfabrik

(2756-1-4) Wien, II., Hauptstrasse Nr. 11.

Podarki na wilię Bożego Narodzenia

tylko za 4 złr. 95 c. w. a.

90 najnowszych bawidełek dla chłopców i dziewcząt wszelkiego **wieku** i **stanu,** między temi **pyszne kawałki,** które sprawią wrażenie.

Należy się spieszyć z zakupnem, gdyż później nadchodzące zamówienia nie mogą być punktualnie wykonane.

1 wielki teatrzyk w pudełku zapakowany, z figurami i dekoracyami.
1 instrument muzyczny dobrze strojony, na którym każde dziecko grać może — piękne cacko.
1 kompletny sztuciec z metalu Britannia
1 pudełko zawier. rosyjsko-turecki teatr wojny.
1 pud. zawier. kompl. urządzenie kuchenne z met.
1 trąbka czarodziejska, bardzo oryginalna.
1 bardzo piękny młynek do kawy z szufladą.
1 neapolit. kobza z balonem powietrznym.
12 przedmiotów do zawieszenia na drzewku.
30 lichtarzyków na drzewko.
30 kolor. elektrycznych świeczek ceresynowych.
1 elektryczna kula szklanna, zawieraj. wewnątrz zwierzę; jeżeli się kulę zawiesi, skacze zwierzę i nie łamie się.
1 wspaniała lalka, prawdz. Wiedenka, ubrana, i mniejsza lalka do ubierania.
1 mechanicznie krzyczące zwierzę, czyli djabeł leśny wyrabiający wiele hałasu.
1 śliczna książeczka z obrazkami i tekstem dla starszych i młodszych.
1 trąba sygnałowa, oryginalny instrument do naśladowania głosu zwierząt
1 pudełko ze zwierzętami.
1 bardzo piękn. zegarek dla dzieci z łańcuszkiem.
1 tajemnicza piłka.
1 pudełko cudowne zawieraj. pierścionki itp.
1 wspaniała wyzłacana notatka.
1 mała gra towarzyska dla chłopców i dziewcząt, bardzo pouczająca i bawiąca.
1 gra Freblowska. (2692-1-6)

Wszystkie te rzeczywiście ładne i każde dziecko zajmujące zabawki, razem 90 sztuk, kosztują tylko **4 złr. 95 c. w. a.** pocztą za skrzynkę 50 c. więcej.

Prócz tego bardzo wielki skład w Wiedniu wszelakich zabawek, jak: lalki ubrane wedle najnowszej mody po c. 90, złr. 1, 1·50, 2, 3, 4, 5 do 10 złr.; lalki nieubrane z włosami krzyczące, śpiewające, gadające po złr. 1·50, 2, 3; także całe zbroje dla chłopców: 1 strzelba, 1 szabla, 1 czako, 1 bęben, 1 ładownica, 1 trąbka itd. garnitur po złr. 1·50, 2·50, 3·50 i 4·50.

Sprzedaż odbywa się od dnia 1 listopada do 28 grudnia.

Spielwaaren-Depot, Wien, Praterstrasse 16.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU weprόbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, niesprawiając nigdy Zatwardzenia.

Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(2546-18-)

C. k. nadworny maszynista

R. Geburth

fabrykant c. k. uprz.

regulacyjnych pieców do napełniania i przyrządów do ogrzewania

w Wiedniu, Neubau, Kaiserstrasse Nr. 71,

poleca swoje słynnie znane piece.

Gruntowne wykorzystanie opału, przyjemne ciepło, długie trwanie ciepła, żadne niezdrowe suche gorąco, proste i wygodne we wykonaniu.

Przez nowy sposób wyrabiania piece te pod każdym względem do najwyższego udoskonalenia posunięte zostały.

Piece polerowane, rowkowane z niklowemi i prawdziwie pozłacanemi profilami, piece naśladujące pozłotę i posrebrzanie, bardzo gustowne i artystycznie wykonane, po tanich cenach.

Nowy piec Geburtha „przywilej 1875 r.“

jest bardzo oszczędnym pod względem używania materyału opałowego, ponieważ w nim wszelkie odpadki, jak drobne węgle, miał węglany itd. zużyć można.

Przywilej. wkłady

dla szwedzkich (glinianych) pieców uskutecznione będą bez żadnéj przeszkody i bez rozbierania pieca, jak dotychczas w najkrótszym czasie. Cena na miejscu w Wiedniu wraz z ustawieniem lub na prowincyę z opakowaniem 8 złr.

Wszystkie piece mają po oryginalnych cenach następne składy w Wiedniu:
p. **W. Blind,** I., Parkring Nr. 20;
„ **H. Beer,** I., Bauermarkt Nr. 11;
„ **Hoerner & Dantino,** I., Operngasse Nr. 2.

Bliższe szczegóły w illustrowanym cenniku.

Zamówienia z prowincyj będą punktualnie za zaliczką wykonane. (2604-2-)

Łaskawéj pamięci!

Polecam P. T. Szanow. Publiczności, iż przyjmuję zamówienia na nowy gustowny

Karawan i Dorożki.

Dla dorosłych 4 złr. — dla dzieci 2 złr. Nieposyłam faktorów po domach do ugody, dlatego wynajmuję taniéj jedynie pod L. 50 przy ulicy Smoleńsk w Krakowie.

(2392-10-20) **Jan Pękalski.**

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek L. 28

polecają PP. Rolnikom

Młocarnie sztyftowe ręczne,
Młocarnie sztyftowe i cepowe, kieratowe stałe i przewozowe, z wytrzęsaczami słomy lub bez tychże,
Kieraty różnych rozmiarów, stałe i przewozowe,
Młynki do czyszczenia zboża,
Cylindry Pernoleta do oddzielania ze zboża kąkolu, wilka i wyczki,
Śrótowniki do zboża,
Gniotowniki do zboża i makuch,
Szarpacze i krajacze różnego gatunku do buraków,
Sieczkarnie różnéj wielkości,
Sikawki, pompy itd.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2508 11-)

WARSZTAT NAPRAW

Kleparz, ul. Krzywa Nr. 89a.

PEŁNOMOCNIK

St. Mikucki Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek l. 28.

RZĄDCA

dobrze polecony, obeznany dokładnie z każdą gałęzią gospodarstwa wiejskiego, technicznie uzdolniony w gorzelnictwie, poszukuje od marca 1878 r. w Galicyi lub Rosyi zarządu lub administracyi majątkiem. Zapytania pod adresem **D. B. Lwów Nr. 35 Nowy Świat.** (2760-2-3)

Agronom mający 30 lat, żonaty, poszukuje miejsca przy gospodarstwie jako rządca lub rachmistrz od 1go Stycznia 1878 r. Na żądanie żona może udzielać lekcyj języka francuskiego i niemieckiego. Adres: **L. K.** poste restante Rudnik. (2761 2-3)

Niniejszem mam honor polecić Szanownéj Publiczności: **kapsułki elastyczne z olejkiem rycynowym, tranem, balsamem kopahu,** oraz środkami innemi, które na żądanie PP. lekarzy przygotowywanemi być mogą. Kapsułki te uznane za *nader praktyczne* przez *Towarzystwo lekarskie warszawskie* odznaczają się miękkością i sprężystością, która ułatwia przyjęcie ich. Powłoczka delikatna, pokrywająca zawartość tak wstrętną w użyciu bezpośredniem, uwalnia osoby potrzebujące uciec się do tych środków od przykrości, łatwa zaś rozpuszczalność elastycznej błonki, dozwala działaniu nastąpić bardzo szybko.

Skład główny na Galicyę w aptece **Wiktora Redyka pod Barankiem w Krakowie.**

Fr. Kuśmierski,
(2644 2-6) aptekarz w Warszawie.

Folwark

Jada Wola około Limanowej, wraz z **browarem** i całkowitem urządzeniem **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Wiadomość u właścicielki *J. Rudnickiej*, poczta **Nowy Sącz** w **Zawadzie.** (2763 2-3)

Herbatę, rum i wino

hurtownie i częściowo, najlep. i najtaniéj sprzedaje

A. M. Mandl

król. pruski dostawca dworu w **Bernie** (Brünn).

Rosyjska herbata familijna od złr. 1 do złr. 3·50 za ½ kilo.
Karawanowa herbata mandarynowa od złr. 4 do złr. 7 za ½ kilo.
Proch herbaciany najlepszy po złr. 1·25 za ½ kilo. (2439 8-)
Rozsyłki za zaliczką. — Cenniki darmo.

Zaraza na bydło

która w niektórych częściach państwa austryackiego panuje, musi każdego właściciela bydła największą trwogą napełnić, a użycie odpowiednich środków do powstrzymania tej niszczącej zarazy stało się konieczną potrzebą. Żaden więc troskliwy gospodarz wiejski niepowinien zaniedbać zwrócenia szczególnej uwagi na stan zdrowia swych zwierząt domowych, aby szczególnie zastosować się do prawnych rozporządzeń mianowicie powinien dbać o to, **aby się zaraza dalej nie rozszerzała, aby była czystość, przewietrzanie i wykadzanie stajen, tudzież podawanie odpowiedniej karmy.**

Wielce korzystnem jest codzienne podawanie **proszku korneuburskiego dla bydła** (4 do 5 dekogramów na jedną sztukę bydła) czego nie powinien zaniedbać żaden z właścicieli bydła, szczególnie podczas panujących epidemij, ponieważ proszek ten podnosi działalność organów trawienia, usuwa szkodliwe zdrowiu nagromadzenie strawionych części pożywnych i **znacznie pomaga naturalnej sile opornej zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom.**

Prawdziwy proszek korneuburski dla bydła mają na sprzedaż:

w **Krakowie** M. Jaworzicki, St. Mikucki;

we **Lwowie** Konstanty Iskierski, Piotr Mikolasch aptekarz, Jakób Beiser aptekarz, J. Rucker aptekarz; w BRZEŻANACH A. Morel, J. Margulies; w BRODACH M. Kulak aptekarz, Edward Liszka aptekarz; w CZERNIOWCACH Ignacy Schmirch; w NOWYM SĄCZU Kosterkiewicza wdowy spadkobiercy; w PRZEMYŚLU F. Gajdeczka; w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp.; w STANISŁAWOWIE F. r. Stecher; w STRYJU J. Zgórski; w TARNOWIE W. T. A. Wielogórki.

OSTRZEŻENIE! Celem **uchronienia się od naśladowań** uprasza się zwrócić na to uwagę, że **każda etykieta Korneuburskiego proszku dla bydląt** zaopatrzoną jest moim **poniżéj wyrażonym podpisem** w czerwonej barwie i mam sobie za obowiązek ogłosić, iż znajdują się naśladowania, które złożone są z części zupełnie bezskutecznych, a nawet szkodliwych, ostrzegam zatem od zakupywania tychże. (2697 2-3)

Kto mi wskaże naśladującego mój uprzywilejowany znak fabryczny w ten sposób, że osobę pociągnąć mogę do sądowego ukarania, **otrzyma wynagrodzenie aż do wysokości 500 złr.**

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 10 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . „ 100 „	58 —	59 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 60	5 75
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 60	5 75
Napoleondor „ . „ 1 „	9 48	9 70
Półimperyał „ . „ 1 „	9 62	9 87
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot.	[illegible]	[illegible]
listy zast. g. z. kr. z. w Krak. zwrot.	[illegible]	[illegible]
listy zast. g. z. kr. z. w Krak., zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie	[illegible]	[illegible]
Priorytety banku gal. d. h. i p. w Krak.	[illegible]	[illegible]
listy zast. Banku gal.	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne król. Pol. ser. I	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne król. Polskiego	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne król. Polskiego	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika . po złr. 200	[illegible]	[illegible]
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . .	[illegible]	[illegible]
„ hipot. we Lwowie wyp. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	19 50	22 —
Wiedeń 9 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 75	63 90
5 „ „ „ „ srebr.	66 95	67 10
„ Obligac. ind. niż. Austr.	103 50	104 50
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 50	79 —
„ „ „ galicyjskie	85 80	86 40
„ „ „ bukowińsk.	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogr.	75 25	76 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	98 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	97 50	97 70
[illegible]	76 50	78 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pożyczki loteryjne:		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	163 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	27 —	27 50
„ „ Klary . . .	28 50	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 —	30 —
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	27 75	28 25
„ hr. Waldstein . . .	22 —	22 50
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	824 —	826 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	240 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	97 50	98 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 80	71 20
„ państwowej 500 fr.	151 50	153 —
Emisya z r. 1867 .	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 —	106 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ 100 złr. w. a.	96 —	98 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Napoleondory	09 56	09 57
Suweryny angielskie . .	11 95	11 99
Imperyały rosyjskie . .	09 78	09 80
Srebro	106 10	106 30
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	58 70	58 80
Rubel pap.	1 20⁸⁰	1 21
Lwów 0 listop.		
Dukat holenderski . . .	5 57	5 67
„ cesarski	5 60	5 69
Półimperyał rosyjski . .	9 62	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 19	1 21
Marki (100)	58 25	59 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 25	85 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawa 7 listop.		
Listy zastawne 1ej serji	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
2ej serji	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
kupon	[illegible]	[illegible]
Kolej warszawsko-wiedeńska	[illegible]	[illegible]
„ bydgoska	[illegible]	[illegible]
Rosyj. pożyczka premij. 1864	[illegible]	[illegible]
„ „ 1866	[illegible]	[illegible]

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.39 rano	9.20 wiecz.	10.48 wiecz.
Lwów przyjazd:	9.35 wiecz.	5.30 rano	10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł. *Wieliczka* przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki* *Wieliczka* odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu. *Niepołomice* przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: [illegible]

Do Prus: [illegible]

Do Warszawy: [illegible]